

Zamarło życie
w całych Włoszech
Strajk
1.300 tys. pracowników
państwowych
nieruchomości szkoły
urzędy i komunikację

RZYM
O POLNOCY z 10 na 11 grudnia za-
strajkowały 1.300 tysięcy pracow-
ników państwowych w całych Wło-
szach dla poparcia wysuniętych za-
dań ekonomicznych i na znak prote-
stu przeciwko rządowemu projektowi
ustawy, który zmierza do faktycznego
odebrania pracownikom państwowym
prawa strajku.

Sparaliżowany został ruch kolejowy,
uległa przerwie komunikacja poczo-
wa, telegraficzna i telefoniczna, nie-
czynne są szkoły średnie i powszech-
ne. Zaprzestano również normalnej
pracy szpitali państwowych, ogranicza-
jąc się do najpilniejszych czynności.
Poza kolejarzami, pociągami, pra-
cownikami instytucji użyteczności pu-
blicznej zastrajkowali również urzęd-
nicy wszystkich ministerstw, personel
przedsiębiorstw podległych ministere-
stwu obrony narodowej, urzędnicy
skarbowi itd.

Strajk ten, proklamowany został na
przebieg 24 godzin przez związek za-
wziętych różnymi kierunkami politycz-
nymi zarówno należącymi do Włoskiej
Powszechnej Konfederacji Pracy, jak i
znajdujących się pod wpływami
chrześcijańskich demokratów i socjal-
demokratów

Betonowane
silosy węglowni
w Kombinacie

W CZORAJ, 12 bm., o godz. 3 nad-
ranem w Kombinacie Nowa Huta
pracownicy Zarządu Budowlanego
nr 4 rozpoczęli betonowanie silosów
węglowni.
Węglownia będzie jednym z najwie-
kszych obiektów Kombinatu.
(Koresp. Polak)

Naukowcy Krakowskiego Instytutu
Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem
rozpoczęli realizację zobowiązań
szkoląc grupę inżynierów i techników
z Warszawy

CAŁA załoga Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie
podjęła zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Między innymi
zobowiązała się do zorganizowania 24 kursów w różnych zakładach pro-
dukcyjnych oraz do zorganizowania 10 kursów w Instytucie dla robotni-
ków - metalowców - o czym donosiśmy we wczorajszym numerze.

Parlamentarzyści
francuscy
opuścili Polskę

D NIA 11 bm. w godzinach południo-
wych deputowani do Francuskiego
Zgromadzenia Narodowego po tygod-
niowym pobycie w Polsce odeszli do
Paryża.

Deputowanych francuskich zegnali
na lotnisku: sekretarz generalny Kom-
itetu Współpracy Kulturalnej z Za-
granicą - J. K. Wende, przewodniczą-
cy Polsko-Francuskiej Grupy Parla-
mentarnej, poseł na Sejm - O. Lange
oraz dyrektor Protokołu Dyplomatycz-
nego Ministerstwa Spraw Zagranicz-
nych - E. Bartol.

Na lotnisku był również obecny am-
basador Francji p. E. Dennery.

Jeżeli jesteś klientem
NOWOHUTNICKICH
SKLEPÓW MHD

Jeżeli pragniesz
USPRAWNIENIA OBSŁUGI

Jeżeli chcesz
PRZYCZYNIĆ SIĘ DO
LEPSZEGO ZAOPATRZENIA
SKLEPÓW W TOWAR

NOWA HUTA
SKLEP N. 1

WEŹ UDZIAŁ
W NOWYM KONKURSIE

"Echa" i MHD NH

Szczegóły znajdziesz
na str. 3

ECHO

KRAKOWSKIE

Cena 20 gr.

Nr 297
2480

Rok VI

Niedziela 13 - Poniedziałek 14.XII.1953 r.

Kraków

Zgodnie z uchwałami IX Plenum aktywnie
budowlany postanawia:

BUDOWAĆ SZYBCIEJ TANIEJ I LEPIEJ

i w ten sposób przyczynić się
do wzrostu stopy życiowej
ludzi pracy

NAD realizacją zadań wytyczonych budownictwu przez IX Ple-
num KC PZPR obradowali w Warszawie aktywiści partyjni i go-
spodarcy resortów budownictwa przemysłowego oraz budownictwa
miast i osiedli.

oło niektóre z wytycznych ustalo-
nych na naradzie.

Poważne znaczenie w realizacji sta-
wianych przed budownictwem zadań
będzie miała - jak podkreślano na
naradzie - dalsza poprawa warunków
bytowych i społecznych pracowników
budownictwa, poprzez organizowanie
nowych OZR i podnoszenie poziomu
pracy istniejących, polepszenie wa-
runków w hotelach robotniczych, roz-
wijanie pracy propagandowo - oświa-
towej itp.

**Nowa klęska
francuskiego
korpusu
ekspedycyjnego
w Wietnamie**



LONDYN

AGENCJA Reutersa donosi z Saigo-
nu, że pod naporem jednostek
Wietnamskiej Armii Ludowej oddziały
francuskiego korpusu ekspedycyjnego
musiały opuścić w pośpiechu stolicę
kraju Thai Lai Schau. Lai Schau po-
łożone jest w odległości 300 kilome-
trów na północny zachód od Hanoi.

Przed kilkoma dniami dowództwo
francuskiego korpusu ekspedycyjnego
zapowiedziało szumnie, że będzie
bronić Lai Schau.

PODSTAWĄ obrad był referat
wygłoszony przez wiceprezesa
Rady Ministrów Stefana Jedrychow-
skiego, który w świetle osiągnięć
i braków w dotychczasowej pracy
naszego budownictwa, nakreślił
szereg środków zapewniających
pełną realizację wytyczonych teza-
mi zadań, drogę dalszego rozwoju
tej gałęzi przemysłu.

Podsumowując dotychczasowe nie-
wypatliwa osiągnięcia oraz poddając
krytycznej analizie błędy w dotych-
czasowej pracy obu resortów, uc-
zestniczy naradzie m. in. podkreśla-
li, iż w realizacji też IX Plenum
dunista rola przypadała pracow-
nikom budownictwa. Od tego bowiem,
jak szybko rozpoczniemy zdecydo-
waną walkę z przejawami wszelkie-
go rodzaju marnotrawstwa, od tego,
o ile taniej budowac będziemy nowe
zakłady przemysłowe, nowe tysiące
mieszkań, szkół itp., od poziomu ja-
kości wykonanych robót budowlanych
i ścisłego przestrzegania termi-
nowości oddawania inwestycji do
użytku - zależy w dużym stopniu
realizacja programu wysuniętego
przez IX Plenum - przyspieszenie
wzrostu stopy życiowej ludzi pracy.

Rozszerzenie systemu bezusterko-
wego odbioru, terminowe wykonywa-
nie na osiedlach obiektów społecz-
nych, kulturalnych i usługowych,
pełne skupienie uwagi załóg i kiero-
wnictw budów na polepszenie ja-
kości i zwiększenie oszczędności -

**Doniosła uchwała
Rady Ministrów NRD
przyczyni się
do dalszej poprawy
sytuacji
mas pracujących**

BERLIN

AGENCJA ADN opublikowała tekst
uchwały Rady Ministrów Niemiec-
kiej Republiki Demokratycznej „w
sprawie dalszej poprawy warunków
pracy i sytuacji materialnej robotni-
ków oraz w sprawie praw związków
zawodowych”.

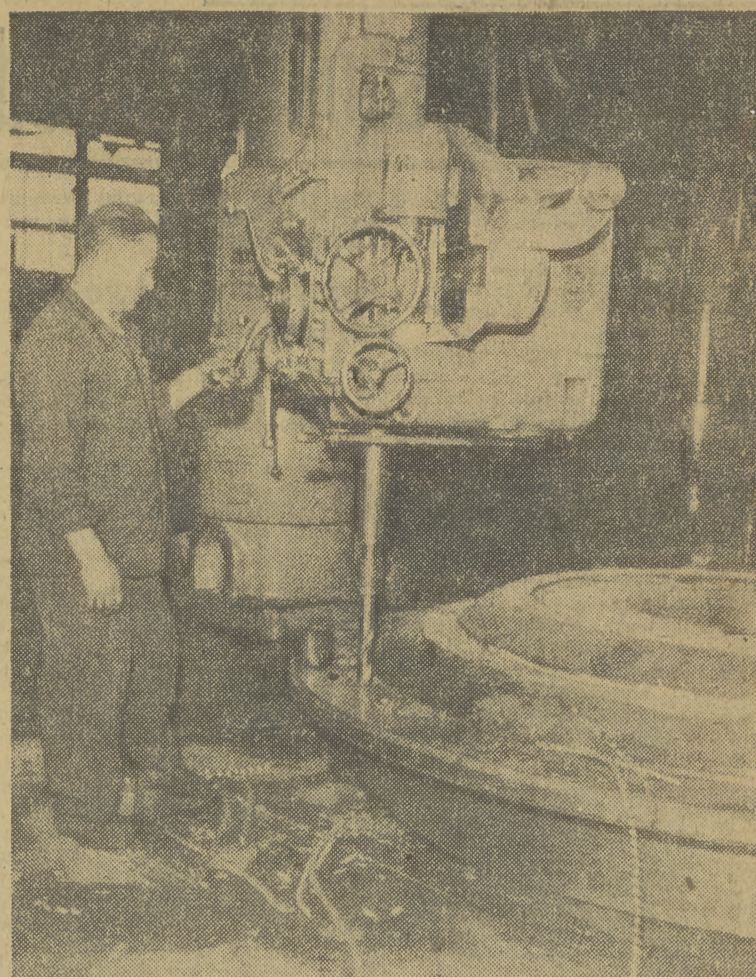
Uchwała wytycza szereg posunęć
mających na celu dalszą poprawę wa-
runków życia mas pracujących. M. in.:

przeznacza w r. 1954 100 milionów
marek na rozbudowę sieci polikli-
nik, ambulatoriów i punktów sanitarnych.
Przy większych zakładach przemysłowych
mają powstać sanatoria
noce i domy wypoczynkowe,

przeznacza w r. 1954 764 miliony
marek na budownictwo mieszka-
niowe. Aby poprzez indywidualne bu-
downictwo mieszkaniowe, robotnicy i
urzędnicy będą mogli otrzymać w
1954 r. kredyty na te cele;

przewiduje poważną rozbudowę
sieci żłobków i przedszkoli;

wylicza szereg zarządzeń mają-
cych na celu podniesienie płacy
robotniczej, zwiększenie zasiłków dla
emerytów, dalszą poprawę i potanie-
nie środków transportowych, rozszerzenie
handlu itd.



POMORSKA Fabryka Budo-
wy Maszyn produkuje ma-
szyny i urządzenia dla Nowej
Huty i innych wielkich budo-
wli Planu 6-letniego. Załoga
Fabryki pierwsza na terenie wo-
jewództwa pomorskiego była ini-
cjatorką stosowania nożek Kole-
sowa. Na zdjęciu: człowiek
wierciacz Feliks Budziński
(Foto - CAF)

Pracownicy

biura projektów
Nowa Huta
**podjęli cenne
zobowiązania**

WIELE cennych zobowiązań pro-
dukcyjnych podjęli projektanci,
konstruktorzy, kreślarze oraz cały per-
sonel techniczny biura projektów -
Nowa Huta dla uczczenia II Zjazdu
PZPR.

M. in. pracownicy działu projektów
komunikacyjnych postanowili wyko-
nać projekt placów i odwodnienia w
siłowni na 25 dni przed terminem.
Pracownicy działu projektów konstruk-
cji stalowych wykonają przedtermino-
wo projekt międzywydziałowego ru-
rociągu gazowego wielkich pieców i
koksowni oraz skrócą o 5 dni termin
wykonania rysunków konstrukcji sta-
lawych dla podstacji nr 1 wielkich
pieców. Cenne zobowiązanie podjęli
również inżynierowie Sikora i Rasz-
ka z działu projektów elektrycznych,
którzy przygotowują do dnia 1 maja 1954
roku projekt racjonalizatorski - uni-
wersalnego dyspersyjnego urządze-
nia. (Juz)

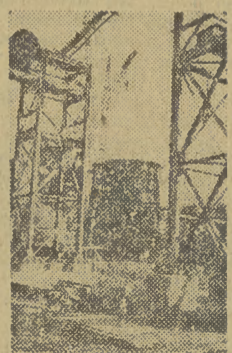
Na str. 4

**początek powieści
Niebieskie drogi**



drzwi STRON

NA BUDOWIE PIECA
Nr 2



Montaż wielkiego pieca
nr 2 w Kombinacie Nowa
Huta postępuje szybko
naprzód. Montaż przepro-
wadzają brygady z „Mo-
stostalu” i Zjednoczenia
Budowy Pieców Przem-
ysłowych”.

O MŁODZIEŻY
ELEKTROMONTAŻU
Dokonałe rozwija się
życie artystyczne wśród
młodziży zatrudnionej

ECHO
NOWEJ HUTY

przy elektromontażu w
Kombinacie Nowa Huta.
Przekonać się o tym
może każdy kto odwiedzi
ich, świetlicę gdzie codzien-
nie odbywają się ćwicze-
nia 47-osobowego zespołu
chórального, 12-osobowego
zespołu baletowego, zesp-
łu recytatorskiego, tria-
żńskiego i męskiego oraz
zespołu teatralnego.

Zespoły te również czę-
sto występują w świetlicach
spółdzielni produkcyjnych
oraz w PGR, lecz w akcji
łączności miała się wzię-
cia swymi występami tamtejsze
wieczornice sobotnie i
niedzielne.

Ohcennie ambicją mło-
dzieży jest zorganizowanie
własnej orkiestry. Sądzi-

my, że przyjdzie niewątpli-
wie tu z pomocą ORZZ,
aby marzenia o własnej
orkiestrze zostały jak naj-
szybciej zrealizowane.

Przydałby się również
do świetlicy stół ping-pon-
gowy, szachy i inne gry
świetlicowe, których do-
tychczas brak a na które
przecież młodzież elektro-
montażu naprawdę zasłu-
guje. (fw)

ZBYT PÓZNO...

...rozprawdza PPK
„Ruch” zaprenumerowaną
prasę wśród pracowników
Kombinatu N. H. - zgod-
nie twierdzą wszyscy tam-
tejsi budowniczowie.
Rzeczywiście! Niejednok-
rotnie przecież dopiero

o godz. 16 „przychodzą”
gazety - a w tym czasie
na ogół zakończona jest
już praca.

Czyżby nie można wcze-
śniej dostarczać gazet do
Kombinatu? (koresp. Do-
besz).

NAJLEPSI
BETONIARZE ZBM nr 2

Brygada betoniarzka Józ-
zefa Kwarciańskiego z
Kombinatu NH pracująca
na estakadzie zasobników
rudy w rejonie Wielkich
Pieców należy do najlep-
szych brygad zarządu nr 2.

Wykonuje ona przecięt-
nie około 300 proc. normy
przy czym jakość robot
jest na wysokim poziomie.
Także dyscyplina pracy
oraz przepisy BHP są tu
ściśle przestrzegane.

Ostatnio brygada zdo-
była 1 miejsce we współ-
zawodnictwie o tytuł „naj-
lepszej brygady betoniar-
skiej Zarządu nr 2”. (fw)

Ogromny skok w dziedzinie uprzemysłowienia

BY się orientować w naszej polityce gospodarczej, w procesach gospodarczych, które obecnie zachodzą w naszym kraju i w których wszyscy bierzemy udział, musimy poznać osiągnięcia gospodarcze Polski Ludowej.

Gdy zadamy sobie pytanie: „Dlaczego rolnictwo nasze pozostaje tak bardzo w tyle za rozwojem przemysłu, dlaczego przemyśl nie zaopatruje ludności zadowalającą w przedmioty szerokiego użytku?” — odpowiedź daje nam nasze osiągnięcia. „Rozbudowaliśmy przede wszystkim ciężki przemysł, bo musimy likwidować nasze wiekowe zacofanie.”

Gdy zadamy sobie pytanie: „Dlaczego teraz możemy wydawnieć najszybszy wzrost produkcji rolnej i produkcji powszechnie używanych wyrobów przemysłowych?” — znajdujemy odpowiedź: „Bo już osiągnęliśmy poważne rezultaty w rozbudowie ciężkiego

przemysłu, w uprzemysłowieniu kraju, w usuwaniu naszego wiekowego zacofania.”

Przełom w rozwoju gospodarki

TEZY IX Plenum w kilku faktach streszczają nasze osiągnięcia gospodarcze w latach 1950—1953.

Pierwszy fakt: W latach 1950—1953 — dzięki wysiłkom całego narodu i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego oraz współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej — dzwignęliśmy ogromnie naszą gospodarkę narodową. Przekroczyliśmy znacznie poziom sił wytwórczych roku 1949 i wielokrotnie poziom przedwojenny.

Drugi fakt: Dzięki temu, że rozwinięliśmy znacznie siły wytwórcze, że dzwignęliśmy ogromnie naszą gospodarkę narodową, zmieniło się oblicze naszego kraju.

Polska przekształca się w kraj o wielkiej i stale rosnącej potęgę gospodarczej. Polska przestała być krajem zacofanym i przedmiotem wysiłku dla kapitalizmu zagranicznego. Polska przestała być rolniczo-surowicowym dodatkiem dla gospodarki państw imperialistycznych.

Trzeci fakt: Niemal całkowicie zostały wyparte elementy kapitalistyczne z przemysłu, transportu i budownictwa.

Fabryki, kopalnie, huty, koleje, transport znajdują się całkowicie w rękach państwa. Sektor socjalistyczny zdobył decydującą przewagę w handlu i dystrybucji znacznych części w rolnictwie.

Z największą siłą trzeba podkreślić, że zwyciężając naszych osiągnięć gospodarczych, jest rewolucja społeczna jaka dokonała się w naszym kraju i nasze użycie sił w obojętym socjalizmu i demokracji.

Gdyby kopalnie, huty, fabryki, środki transportu i banki nie zostały odebrane kapitalistom i oddane na własność narodu, naród nie wykreslałby z siebie tej energii i wysiłku, jakie były niezbędne do wykonania tak wielkiego skoku w rozwoju gospodarki narodowej. Nie byłoby gospodarki planowej. Nie mógłby dokonać się przełom w naszej gospodarce narodowej.

Gdyby Związek Radziecki nie udzielał nam wszechstronnej pomocy, gdybyśmy byli zdani na własne tylko siły nie moglibyśmy wyzwolić się z zależności od obcego kapitalizmu, nie moglibyśmy przekształcić naszego kraju z zacofanego — w silny. Kraj nasz gwałtownie w upadku, do którego wpuścił go rząd obszarniczokapitalistyczny.

Gdy porównujemy nasz obecny stan gospodarki narodowej z jej stanem przedwojennym, podajemy liczby charakterystyczne naszego rozwoju. Liczby te mówią wiele. Niemal wałka to rzecz, na przykład, że produkcja naszego przemysłu przekracza w tym roku 3,6-krotnie poziom z 1938 roku, a licząc na głowę mieszkańca — 4,7-krotnie. Ale liczy mówią tylko o zmianie ilości. A zmiana w naszej gospodarce narodowej nie ogranicza się tylko do tego, że produkujemy więcej węgla, stali, maszyn, tkanin i innych artykułów. Zmiana jest gruntowna, zasadnicza, przełomowa. Po prostu — dzięki rządowi demokracji ludowej został zatrzymany trwający od lat nieprzerwanie i nieuleczalnie upadek naszej gospodarki narodowej.

I gdy słusznie podkreślamy, że doprowadziliśmy gospodarkę narodową do trwałego rozkwitu, nie zapominajmy, że ocaliliśmy siły wytwórcze kraju przed zniszczeniem, jakie nieubлагantly dokonywało się za rządów obszarniczokapitalistycznych.

MÓWIŁY często, że odziedziczyliśmy po rządach obszarniczo-kapitalistycznych gospodarkę obciążoną wiekowym zacofaniem.

Na czym ono polegało? Dlaczego kraj nasz był o wiek cofnięty w porównaniu z innymi krajami?

Żeby odpowiedzieć na to, pozwólmy sobie na krótkie spojrzenie w przeszłość. Korzenie naszego zacofania gospodarczego sięgają bardzo dawnych czasów.

Nowoczesny przemysł fabryczny zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim — zaczął się u nas rozwijać dopiero w latach 70-tych ub. wieku po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopów przez cara.

Ale przemysł nie znajdował u nas chłonnego rynku wewnętrznego. Chłop został wprawdzie uwolniony od pańszczyzny, ale nie od nędzy i nie miał za co kupować wyrobów przemysłu. Większa część ziemi znajdowała się w rękach garstkich obszarników. Przemysł, budowany w dużej mierze przez obcy kapitał, pracował przeważnie na wywóz.

„Osiągnięcia” gospodarcze rządów burżuazji

BURŻUAZJA polska obawiała się grożącej rewolucji sprzągniętej z obszarnikami. Chłop nie dostał ziemi. Miliony chłopów nie mogli wyżyć na skąpym skrawku gruntu. Gniebł ich głód, trapiły lichwiarskie długi, lupyły podatki. Nieopisana była nędza na wsi. Chłopi nie mieli za co kupować artykułów przemysłowych. Przemysł nie mając rynku zbytu kurczył produkcję. A kartele sztucznie ograniczały produkcję i lupyły naród wysokimi cenami.

Co trzeci, a bywało, co drugi robotnik był bezrobotny. Za szóstą śliwka mógł uważać się ten, kto miał stałe zajęcie i nie musiał utrzymywać bezrobotnych synów, córek, braci, szwagrow i ich rodzin. Ale więcej było tych nieszczęśliwców, którzy mogli patrzeć tylko przez szyby wystawowe na mięso, masło, buty i ubranie.

Miasto nie mogło kupować wytworzonych produktów rolnych. Ceny ich spadały a kartelowe ceny artykułów przemysłowych rosły. Obcy kapitał, który opowiadał nasz przemysł, wysysał z Polski żywotne soki. Trzecia część obcych walut uzyskana z wywozu towarów za granicę szła na spłatę długów zagranicznych i procentów. To jeszcze pogłębiało nędzę mas pracujących.

Zakładano wprawdzie nieliczne fabryki w nowopowstałym przemysłach, jak np. nawozów sztucznych, celulozy, wyrobów elektrycznych itp., ale one nie mogły rościć się do produkcji, bo panowała nędza — nie było za co kupować. Zamykano wiele fabryk. Zaglebie węglowe zamieniono się w cementarsko zatopionych szybów i wygasłych pieców hutniczych. Miasta stały się zbiorowiskiem bezrobotnych. Miliony proletariatu wiejskich szukały jakiegokolwiek, choćby najcięższego zajęcia, za niską strawę. Bezrobocie szerzyło się również wśród inteligencji pracującej. Ludzie z wyższym wykształceniem szukali daremnie jakiegokolwiek zajęcia. Miliony młodzieży na wsi i w mieście

trwały w przymusowej bezczynności, nie ucząc się fachu.

Zakłady przemysłowe, które nie zostały zamknięte, wykorzystywały tylko część swej zdolności wytwórczej. Tak na przykład na str. 127 Małego Rocznika Statystycznego z 1939 roku, można wyczytać, że elektrownie nie wykorzystywały w latach 1934 — 1938 swej mocy produkcyjnej nawet w 1/4. Elektrownie nie wyłączały wówczas prądu, bo słabo pracujący przemysł zużywał mało energii. Duża ilość prądu wypływała nie z bogactwa, ale z nędzy. Zupełnie tak samo — w sklepach było dużo towarów, ponieważ ludzie nie mieli za co ich kupować.

Kapitałizm niszczy siły wytwórcze

COŻ dziwnego, że w okresie rządów kapitalistycznych — obszarniczych przeciętna roczna produkcja przemysłowa nie osiągnęła nawet 2/3 poziomu z 1913 roku. Przemysł w większym stopniu rolnictwo, był bardzo zacofany pod względem technicznym. Przemysłowcy kierowali się tylko chęcią osiągnięcia najwyższych zysków, a nie potrzebami kraju. Nie rozwijano takich niezbędnych dla krajów przemysłowych jak hutnictwo, maszynownia, chemiczny, samochodowy, traktorowy itp. A przecież te przemysły są podstawą rozwoju innych działów gospodarki narodowej, przede wszystkim rolnictwa.

Kraj nasz był bardzo słabo uprzemysłowiony, nasza produkcja przemysłowa stała w roku 1938 na dziesiątym miejscu w Europie, a pod względem wielkości produkcji na głowę ludności znajdowaliśmy się w rzędzie państw europejskich na 17 miejscu, tuż tuż przed końcem.

Bezczynnie stojące lub niewykorzystane zakłady pracy ulegały niszczeniu. Głód i bezrobocie niszczyły siły ludzkie, energię i talenty. Następnym niszczeniem sił wytwórczych.

Nie było innej nadziei, ani innego ratunku — oprócz jednego — usuniecie rządów kapitalistów i obszarników.

Ratunek przyszedł!

I MIMO ogromnych zniszczeń wojennych Polska Ludowa wyrosła w poważną siłę gospodarczą.

Z kraju, który pod względem wielkości produkcji przemysłowej zajmował przed wojną jedno z końcowych miejsc w Europie, wysunęliśmy się na piąte miejsce — do Związku Radzieckim, Niemczech, Anglii i Francji. W swym marszu naprzód wyprzedziliśmy Belgię, Szwecję, Włochy i Hiszpanię.

Dzięki temu, że przepędziliśmy kapitalistów i obszarników mogliśmy zrobić ogromny skok w dziedzinie uprzemysłowienia. Polska szybko i z powodzeniem karciuje swe zacofanie gospodarcze.

Na czym polega uprzemysłowienie naszego kraju, omówimy w następnym artykule.

Więcej troski o ludzi pracy w walce o podniesienie produkcji — oto naczelnne zadania aktywu związkowego

JAK już donosiliśmy w Warszawie obradowało XII Plenum CRZZ. Obrady poświęcone były omówieniu zadań, jakie na Związki Zawodowe nakładają uchwały IX Plenum KC PZPR.

ZADANIA te wszechstronnie omówione zostały w dyskusji nad referatem przewodniczącego CRZZ W. Kłosiwicza. Uczestnicy dyskusji zastanawiali się w szczególności nad metodami mobilizacji wszystkich sił aktywu związkowego do wzmocnienia walki o wyższy poziom współzawodnictwa, o upowszechnienie nowych metod pracy, o odczucie wszechstronną troską człowieka. Wiele uwagi poświęcono sprawie pielęgnowania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

O UTRWALENIU ZDOBYCZY CZYNU PRZEDZIAŁOWEGO

WYPOWIEDZI wielu mówców wyrażały przekonanie, iż podstawowym obecnie zadaniem Związków Zawodowych jest pełne wykorzystanie rozwijającego się z dnia na dzień czynu przedziałowego dla trwałego podniesienia stylu pracy załóg przemysłowych.

„Ponad 80.000 hutników podjęło już zobowiązania — mówił przewodniczący ZG ZZ Hutników, Kieszczynski — od nas zależy czy w pełni wykonane będą podjęte zobowiązania. Musimy bardzo dokładnie kontrolować przebieg współzawodnictwa, upowszechniać nowe metody pracy, nowe inicjatywy, rodzące się w cząste czynu.”

WALKA Z BRAKORÓBSTWEM

LICZNI mówcy na przykładach wskazywali na poważne osiągnięcia uzyskiwane przez aktywy związkowy dzięki umiejętnemu mobilizowaniu załóg do walki z brakorobstwem.

Tak np. w Bielskich Zakładach Włókienniczych rada zakładowa zainicjowała dyskusję na temat jakości wykonywanych przez załogę wyrobów oraz ich estetyki. Dyskusja ta doprowadziła robotników spojrzeć na swą produkcję okiem konsumenta. Przyczyniło się to m. in. do zmniejszenia o 30 proc. braków.

O URUCHAMIANIE REZERW PRODUKCYJNYCH

SZEROKO mówiono w dyskusji o konieczności wykrywania rezerw produkcyjnych istniejących w naszej gospodarce.

M. in. przewodniczący ZG ZZ Stachacz mówił o zastąpieniu przez 19 stacji kolejowych tzw. podwójnej operacji, polegającej na likwidowaniu pustych przebiegów wagonów i przyspieszeniu ich powrotu.

Uzyskano dzięki temu zwiększenie dziennego załadunku o tysiące wagonów bez zwiększenia ilości taborów. Upowszechnienie tej operacji na całej sieci PKP przyniosłoby olbrzymie oszczędności gospodarce narodowej.

POPULARYZOWANIE NOWYCH METOD PRACY

DUŻA uwagę poświęcono sprawie popularyzacji nowych metod pracy.

Przewodniczący ZG ZZ Włókienniczy Krzywaniński oświadczył, że dzięki zastosowaniu inicjatywy majstra Mołwskiego w ciągu trzech ostatnich miesięcy w przemyśle bawelnianym zmniejszyła się o około 25 proc. liczba robotników niewykonujących normy.

Jeśli wszyscy włókiennicze będą wykonywać normy to wyprodukujemy rocznie o wiele milionów metrów tkanin więcej. Warto się o to bić — stwierdził mówca.

OTOCZYĆ WSZECHSTRONNĄ TROSKĄ LUDZI PRACY

P RZEZ wszystkie przemówienia przewijała się troska o sprawy bytowe ludzi pracy.

„Całą naszą pracę związkową — mówił przewodniczący ZG Prac. Przem. Chemicznego, Drona — musimy przepełnić najgłębszą troską o człowieka pracy, tak jak uczy nas Partia.”

WZMOCNIĆ ŁĄCZNOŚĆ MIASTA ZE WSIĄ

UCZESTNICY Plenum kładli szcze gólny nacisk na pogłębienie pracy masowo-politycznej z załogami.

Zagadnienie pracy masowo-politycznej wiązały oni ze sprawą umacniania więzi między miastem i wsią, wskazując że rozszerzenie prac Związków Zawodowych w zakresie pogłębiania łączności miasta ze wsią, pomogło chłopstwu pracującemu w organizowaniu życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego, przyczyniło się do podniesienia świadomości politycznej.

Ciekawą naradę zorganizowano dla rolników

W NIEDZIELE, dnia 13 grudnia br., o godz. 15 w sali szkolnej, dzielnicowej Piaski Wielkie, wydział rolnictwa i leśnictwa MRN organizuje naradę rolniczą, na której wygłoszony będzie referat „O nowoczesnej uprawie roli”.

W dyskusji wyjaśnien udzielać będą pracownicy wydziału. Podobna narada odbędzie się w Prokocimiu w dniu 15 grudnia br. o godz. 16 w sali klubu sportowego.

Ze względu na ważność tematu rolnicy proszeni są o liczne przybycie.

Naszim zdaniem

O to walczy naród francuski

NARODY z uwagą i głęboką sympatią śledzą rozwój wydarzeń we Francji, wciąż rosnący opór najszybszych mas francuskiego społeczeństwa przeciwko „armii europejskiej”.

Wyrazem nastrojów panujących dziś we Francji, nastrojów ogarniających wszystkie warstwy narodu francuskiego było wypowiedzenie się komisji obrony narodowej Zgromadzenia Narodowego przeciwko układowi z Bonn i Paryża. Przewodniczący komisji gen. Koeng w wygłoszonym referacie żądał odrzucenia tych układów, a kumisa 23 głosami przeciwko 4 i i wstrzymującą się po części opracowanie sprawozdania „w tym samym duchu”.

W parze z walką przeciwko „armii europejskiej” rozwija się w całej Kraji kampania na rzecz zbliżenia ze Związkiem Radzieckim. Coraz powszechniejsze są głosy, że francusko-radziecki układ z 1944 roku polowany jest do odegrania wielkiej roli w zapewnieniu bezpieczeństwa Francji.

W tym duchu wypowiedział się ostatnio wybitny polityk francuski, przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, Herriot. Wypowiedział się również gen. de Gaulle i wielu innych polityków burżuazyjnych, którzy nauczyli doświadczeniami historii i zdrowego rozsądku zdają sobie sprawę, że Związek Radziecki, podobnie jak i Polska, jest naturalnym sojusznikiem Francji w walce przeciwko niebezpieczeństwu imperializmu niemieckiego.

Amerykańska propaganda nie żałuje słów dla udowodnienia, że przyszłość Francji leży w ścisłym jej powiązaniu z USA i z „demokratycznymi Niemcami”, że w razie odjęcia się Francji od amerykańskiej polityki groziłaby jej izolacja.

Te prostackie i gruboskórne „argumenty” nie trafiają do przekonania społeczeństwa francuskiego. Zdaje sobie obojętnie sprawę, że Francji nie grozi i nie może grozić izolacja, że Francja ma wielkich przyjaciół i sojuszników w świecie. Takim sojusznikiem jest Związek Radziecki. Jest nim również Polska. Są nimi wszystkie kraje demokracji ludowej, wszystkie siły pokoju w świecie.

„Francja — pisał dziennik „Prawda” w artykule pt. „Francja a problem bezpieczeństwa europejskiego” — jest w stanie nie tylko obronić swą niezawisłość narodową, lecz na równi z innymi wielkimi mocarstwami może ona i powinna wnieść swój wkład do sprawy zapewnienia pokoju i umocnienia bezpieczeństwa Europy”.

O to dziś walczy cały naród francuski.

Niedyskrecje

SZKOLENIE MORDERCÓW

AMERYKAŃSKA opinia publiczna ostrzeżenie, że przysiężenie, bestialskie morderstwo, dokonane przez parę zwyrodniałców na kilkulatnim Bobby Greenloase.

Mały Bobby został porwany, a od nieszczęśliwych rodziców zbrodniarza zażądali wysokiej sumy pieniężnej za oddanie dziecka. Suma ta została im wypłacona, jednak w obawie, by dziecko ich nie zdradziło bandyci zamordowali je. Zbrodnia została ukryta. Mordercy — skazani na karę śmierci w komorze gazowej.

Zdawaloby się, że na tym sprawa się kończy, ale nie w Stanach Zjednoczonych... Bo oto z wykonania wyroku robi się widowisko.

Przebieg powolnej śmierci zbrodniarzy będzie transmitowany przez radio. Nie dość tego. Śmierci obojga zbrodniarzy przypatrywać się będą mogli widzowie dzięki specjalnie zaaranżowanemu okienkom. Siedem tysięcy osób wyraziło życzenie przysłuchania się egzekucji....

I czyż w tych warunkach dziwić się można, że w USA co sekunda popełniane jest przestępstwo?

30 GODZINNY STRAJK

10 bm. po opracowaniu i podpisaniu planu realizacji umowy kulturalnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Bułgarską Republiką Ludową na rok 1954, opuściła Polskę Bułgarska Delegacja Rządowa na obrady Komisji Mieszanej.

Na zaproszenie Prezydium Zarządu Głównego ZSCh przybyła z NRD do Polski delegacja przedstawicieli Zarządu Centralnego ZSCh i Chłopskich Spółdzielni Handlowych w celu zapoznania się z osiągnięciami i metodami pracy polskiej spółdzielczości.

Δ Komitet Niefilozoficzny Polskiej Akademii Nauk organizuje w dniach 14 i 15 grudnia br. sesję naukową, poświęconą twórczości J. W. Goethego.

Δ 11 bm. rozpoczął w stolicy obrady Ogólnopolski Zjazd Racjonalizatorów resortu poczty i telegrafów,

Głosy prasy zachodniej o przemówieniu Eisenhamera

NOWY JORK

DZIENNIKI amerykańskie omawiają już szetko przemówienie wygłoszone przez prezydenta Eisenhamera na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ oraz jego plan utworzenia tzw. „funduszu atomowego”.

Dziennik „New York Herald Tribune” omawiając plan Eisenhamera w sprawie „funduszu atomowego” pisze m. in.: „Propozycja amerykańska przewiduje ograniczenia produkcji broni atomowej, ani nawet kontroli nad tą produkcją”, co zdaniem dziennika „przemawia za tą propozycją”.

Jak podkreśla waszyngtoński korespondent agencji United Press, współtwórca oświatowego planu Barucha — Lilienthal, Bernard Baruch oświadczył, że przemówienie Eisenhamera „opiera się w zasadzie na pierwotnej propozycji amerykańskiej przewidującej utworzenie centralnego organu międzynarodowego, pod którego kontrolą znajdowałyby się wszystkie zasoby materiałów ulegających rozpadowi atomowemu”.

LONDYN

DZIENNIK „Daily Worker” ostro krytykuje w artykule redakcyjnym przemówienie prezydenta Eisenhamera w sprawie broni atomowej.

Prezydent Stanów Zjednoczonych nie wspominał o konieczności zakazu broni atomowej — pisze „Daily Worker”. — Gdyby prezydent Eisenhamera pragnął rozwiązania tego problemu, to powinien był zaproponować, aby przedstawiciele wielkich mocarstw przejrzyli wspólnie wszystkie proponowane dotychczas w tej sprawie plany i spróbowali znaleźć możliwość do przyjęcia dla wszystkich kompromis przewidujący zakaz broni atomowej.

„Daily Telegraph” przyznaje, że „błędem byłoby uważać plan Eisenhamera za plan mogący zapobiec wojnie atomowej”, lecz twierdzi, że sama koncepcja, na której oparty jest plan, „zasługuje na pochwałę”.

PARYŻ

OMAWIAJĄC na łamach „L'Humanite” przemówienie prezydenta Eisenhamera, Pierre Courtade pisze: „Nie ulega wątpliwości, że celem przemówienia było osiągnięcie pewnego „efektu” dla skompensowania oczywistego fiaska konferencji bermudzkiej. Nie ulega poza tym wątpliwości, że fakt utarcenia przez Stany Zjednoczone szeroko reklamowanego monopolu atomowego odegrał tu znaczną rolę.

Waszyngtońskie kółka polityczne przyznają i, co ważniejsze, oświadczały otwarcie, że obecnie nie ma skutecznego sposobu obrony przed bombami atomowymi, oraz że nawet posiadanie większej ilości tych bomb — do czego pretendują Stany Zjednoczone — nie uchroni ich przed represjami w wypadku, gdyby pierwsze użyły broni atomowej. W tych warunkach należy zapytać, dlaczego rząd USA odmawia uparcie przystąpienia do konwencji w sprawie zakazu używania broni atomowej, podobnie jak odmawia podpisania Konwencji Genewskiej przewidującej zakaz używania broni bakteriologicznej”.

Marcel Fourrier podkreśla w dzienniku „Liberation”, że kategoryczny zakaz używania broni atomowej stał się konieczny. — Nie wolno dopuścić do tego — pisze Fourrier — aby zapasy uranu i innych materiałów ulegających rozpadowi atomowemu mogły być użyte do masowej eksterminacji ludzi. Zakazu tego żądają wszystkie narody!

Dziennik »Prawda« o separatystycznej konferencji na Bermudach

MOSKWA

DZIENNIK „Prawda” zamieścił artykuł pt. „Wyniki separatystycznej konferencji trzech mocarstw na Bermudach”. W artykule tym czytamy m. in.:

JAK dowodzi nader mglisty komunikat końcowy i jak wynika z licznych wypowiedzi korespondentów dzienników zachodnio-europejskich, szefowie trzech rządów nie zdolali osiągnąć porozumienia w żadnej kwestii z wyjątkiem sprawy zwolnienia konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Brak porozumienia co do najważniejszych zagadnień, szefowie trzech rządów usiłowali skompensować głośliwymi deklaracjami o swej solidarności. Komunikat jest pełen zapewnień na temat „zgody”, „solidarności” itd. Jednakże te frazesy maskują jedynie różnice i głębokie sprzeczności między interesami Wielkiej Brytanii i Francji.

Tak więc — pisze w zakończeniu „Prawda” — konferencja bermudzka dowiodła raz jeszcze, że żadne doniosłe zagadnienie międzynarodowe nie może być rozwiązane w sposób separatystyczny, a tym bardziej przez narzucanie woli jednych państw innym państwom.

Notatnik krakowski

Δ Terenowy Komitet Frontu Narodowego nr VIII dzielnicy Zwierzyniec zaprasza wszystkich mieszkańców swego terenu (ul. Krakowska i ulice przyległe) na zebranie w dniu 14 grudnia br. tj. w poniedziałek o godz. 13 w sali Liceum Pedagogicznego w Krakowie przy ul. Skalecznej 16. Tematem zebrania będzie dyskusja nad uchwałami IX Plenum KC PZPR. Po zebraniu wystąpi zespół artystyczny Liceum Wychowawczyń Przedzskolki.

Δ Wieczornica rozrywkowa — konkursy i turnieje odbędą się w dniu dzisiejszym o godz. 15 w czytelni dziecięcej Wojewódzkiego Domu Kultury ZZ.

Δ Wieczór rozrywkowy w teatrze „Studio” odbędzie się w dniu dzisiejszym, tj. 13 bm. o godz. 19. W programie: występy iluzjonistów i żonglery oraz popularne piosenki w wykonaniu artystów cyrkowych i zespołu artystycznego WDK.

Δ W sali odczytowej WDK ZZ w dniu dzisiejszym o godz. 19 odbędzie się koncert w wykonaniu zespołu Filharmonii w Krakowie.

Δ Środowiskowy przegląd grup studenckich w Międzyuczelnianym Klubie Studenckim al. 3 Maja 5 nastąpi dziś o godzinie 9, natomiast o godz. 18 odbędzie się wieczornica taneczna z bogatą częścią artystyczną w wykonaniu zespołów artystycznych Akademii Medycznej.

Δ Miejska Biblioteka Publiczna zawiadamia, że o godz. 11 odbędzie się w lokalu MBP ul. Bracka 12 (sala wystaw) konferencja kierowników punktów biblioteczkich. Głównym przedmiotem obrad jest omówienie sprawy organizacji zespołów czytelniczych.

Δ W poniedziałek 14 bm. o godz. 10 w sali Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie ul. Straszewskiego 22 odbędzie się odczyt prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Przyrodniczego im. Kopernika, sekretarza II wydziału Polskiej Akademii Nauk prof. dr Petrusiewicza.

Δ W dniu 14 bm. o godz. 19.30 w Międzyuczelnianym Klubie Studenckim, wieczór poezji pt. „Partia w literaturze pięknej” — w wykonaniu zespołu Międzyuczelnianego Klubu Studenckiego. Na zakończenie film produkcji radzieckiej pt. „Samotny zagłęb”.

Δ Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie organizuje w dniu dzisiejszym tj. 13 bm. w sali „Rotundy” II Domu Akademickiego al. 3 Maja 5 konferencję środowiskową przedstawicieli wyższych uczelni i szkół średniego. Na konferencji zostaną omówione stopień przygotowania absolwentów szkół średnich do studiów wyższych, przeprowadzi się również ocenę akcji rekrutacyjnej młodzieży na wyższe uczelnie. Omówione też będą wytyczne do prowadzenia akcji informacyjno - uświadamiającej w bieżącym roku szkolnym. (zdzi)

Ważnym zadaniem

Ważnym zadaniem jest pełne wykorzystanie rozwijającego się z dnia na dzień czynu przedziałowego dla trwałego podniesienia stylu pracy załóg przemysłowych.

„Ponad 80.000 hutników podjęło już zobowiązania — mówił przewodniczący ZG ZZ Hutników, Kieszczynski — od nas zależy czy w pełni wykonane będą podjęte zobowiązania. Musimy bardzo dokładnie kontrolować przebieg współzawodnictwa, upowszechniać nowe metody pracy, nowe inicjatywy, rodzące się w cząste czynu.”

Ważnym zadaniem

Ważnym zadaniem jest pełne wykorzystanie rozwijającego się z dnia na dzień czynu przedziałowego dla trwałego podniesienia stylu pracy załóg przemysłowych.

„Ponad 80.000 hutników podjęło już zobowiązania — mówił przewodniczący ZG ZZ Hutników, Kieszczynski — od nas zależy czy w pełni wykonane będą podjęte zobowiązania. Musimy bardzo dokładnie kontrolować przebieg współzawodnictwa, upowszechniać nowe metody pracy, nowe inicjatywy, rodzące się w cząste czynu.”

Nie otrzymaliśmy odpowiedzi:

NA NASZE ARTYKUŁY I NOTATKI W RUBRYKACH „IDĄC ULICAMI KRAKOWA” I „SPACERKIEM PO TERENIE”:

▲ Uwaga sklep MHD nr 231. W nr 236 z dnia 3.X.1953 r. ukazała się notatka „Niefortunne podkolanówki” o brakorobstwie załogi sklepowej, która sprzedaje towar nie nadający się do użytku. Może kierownictwo sklepu wyjaśni, dlaczego nie kontroluje się towaru przeznaczanego do sprzedaży.

▲ W notatce pt. „Smutna idylla” nr 236 z dnia 3.X.1953 r. nasz korespondent donosił o fatalnym stanie pomieszczeń sklepowych, jak również magazynów „Domu Książki” w Jaworznie. Czy nie należałoby zatroszczyć się o los książek, które niszczy ją z każdym dniem w wilgoci i pleśni? Czekamy na wyjaśnienie i rychłą poprawę sytuacji.

▲ Wydział Kultury i Sztuki PPRN w Nowym Sączu! W związku z notatką „Sprawa do wyjaśnienia” z nr 240 z dn. 8.X.53 r. interesuje nas w dalszym ciągu, czy została uruchomiona świetlica międzyzwiązkowa w Muszynie i co się stało z instrumentami muzycznymi przeznaczonymi dla tej świetlicy, które nie mogły „dojść” z Nowego Sącza na miejsce. Może sprawa została załatwiona. Niestety, nic o tym nie wiemy.

▲ W numerach 238, 241, 248 i 250 z dnia 6, 9, 17 i 20.X.53 r. stwierdziliśmy, że w Krakowskich Zakładach Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych nie dzieje się dobrze. Kierownictwo zakładów nie uważało jednak za stosowne udzielić nam wyjaśnień odnośnie spraw poruszonych w powyższych artykułach. A że są sprawy ważne, np. zle warunki sanitarne fabryki, brak urządzeń wentylacyjnych, lekceważenie zasad BHP, obojętny stosunek rady zakładowej do licznych żądań pracowników o utworzenia żłobka przyzakładowego, uruchomienia „młczącego” radiowęzła, wreszcie zaktualizowania tablicy współzawodnictwa, która niezmiennie obrazuje stan z sierpnia br. — nie trzeba chyba tłumaczyć. Tym bardziej niezrozumiałe jest obojętne stanowisko kierownictwa fabryki. A może kierownictwo liczy, że zapomnieliśmy? Nie zapomnieliśmy. Czekamy... i czekają pracownicy.

Najpierw »jeden kieliszek« z »okazji...« potem awantura przed kinem „Wanda” i... rozprawa karno-administracyjna

Walka z alkoholizmem i chuligaństwem wśród młodzieży

ZACZYNA się na pozór niewinnie... Jeden kieliszek wódki, wypity przez synka dla „ucczenia” imienia tatusia, rocznicy ślubu rodziców lub też innej rodzinnej okazji. A później... Później „okazje” stają się coraz częstsze, przysłowiowy „jeden kieliszek” zastępuje już półlitrowka, młodemu chłopcu widać butelki poczyna przesłaniać dom rodzinny, szkole się smutna droga młodocianego, której kamieniami milowymi są stwem, w miarę swego rozwoju

Załoga Zjedn. Budowy Pieców Przemysłowych zrealizowała zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR

ZALOGA Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych zatrudniona na przy budowie kolumna żelbetonowej w Skawieńskich Zakładach Metalurgicznych zameldowała o wykonaniu zobowiązania dla ucczenia II Zjazdu PZPR.

Dzięki realizacji zobowiązania zakończono budowę kolumny o 20 dni przed terminem, oszczędzając 816 roboczogodzin. Poza tym załoga wraz z kierownictwem postanowiła przygotować roboty wykończeniowe kolumny, tak aby oddać go w dniu 1 marca 1954 r. do eksploatacji. (fw)

Przyjrzyjmy się bliżej niektórym etapom tej drogi...

W drzwiach redakcji staje zatrudniona, skromnie ubrana kobieta. Przyszła tu po poradę i pomoc, lecz z początku trudno jej wypowiedzieć swoje żale. Bo i jakże tu uskarżać się na własne dziecko, własnego kilkunastoletniego syna, który od pewnego czasu zrobił się taki jakiś dziwny... Żle się uczy, do domu późno wraca, otacza się nieodpowiednim towarzystwem, nie chce chodzić do szkoły...

Na pytanie pracowników redakcji matka przynajmniej wreszcie, że od niedawna syn „lubi zaglądać do kieliszka”. — Sprawa jest wyjaśniona i diagnoza krótka: chłopiec wszedł na tę złą drogę, z której zawrócić go musi wspólny wysiłek rodziny, szkoły i organizacji społecznych. Jeżeli uda się to uczynić i tę swoistą chorobę w jej pierwszym stadium uleczyć — możemy uznać konflikt za wygrany już w wyniku pierwszej bitwy. Ale, niestety, nie zawsze się tak dzieje i zła droga zawiedzie często jeszcze dalej młodego człowieka, leżownie po niej kroczącego...

SALA ROZPRAW

NA drzwiach pokoju krótki napis: sala rozpraw. Tu pracuje kolegium orzekające w sprawach karno-administracyjnych przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Drzwi tego pokoju przekracza, jako oskarżony, ten, kto wszedł już w poważniejszy niż poprzednio konflikt: nie tylko z rodziną czy szkołą, ale i z szerszym kręgiem społeczeństwa. Przyczyna: pijanstwo i jego najbliższe odgałęzienie: chuligańskie wybryki, a w sumie — podpadnięcie pod przepisy karne prawa o wykroczeniach.

Kolegium orzekające przed rozprawą przegląda protokoły Milicji, opisy zajścia. Są one zwięzłe i lakoniczne: ob. NN po pijanemu zakłócił spokój nocny, wywołał zbiegowisko, używał wulgarnych wyrażań, zaczepiał przechodniów. Za tymi suchymi informacjami kryje się problem: sprawa żywego człowieka, którego trzeba ukarać — i przez karę tę wychować.

Wśród członków kolegium orzekającego przeważają kobiety-aktywistki Ligi Kobiet. Jest to zupełnie zrozumiałe: wszak są to żony i matki, które najlepiej potrafią zrozumieć, odczuć i ocenić, jakie skutki dla życia rodzinnego i społecznego niesie z sobą alkoholizm.

OBWINIONY

DRZWI otwierają się i przed kolegium staje obwiniony...

EDWARD ZYCH, ur. w 1935 roku, tokarz-praktykant z ZBMiA, będąc w stanie nietrzeźwym pewnego niedzielnego wieczoru, roztrzącał przechodniów przed kinem „Wanda”, wierząc w bezkarność i siłę otaczającej go „paczki” kolegów. Alkoholowa pewność siebie

minęła, bezkarność okazała się złudą — i teraz widzimy zaleknionego chłopca, który pierwszy raz odczuł ma nad sobą karzącą rękę sprawiedliwości.

STANISŁAW KOBUS, ur. w 1936 r., uczeń szkoły ogólnokształcącej, zam. przy ul. Potockich 24. Wraz z kolegami zaczął w porze wieczornej przechodzić na Plantach. Nie wie, jak się to stało, że Milicja sporządzała na niego doniesienie, bo „przezcie wypił tylko jeden kieliszek, a to zawsze można...”

KAZIMIERZ BORZECKI, ur. w 1933 r., zam. przy ul. Michałowskiego 13, w stanie podniecenia alkoholowego zakłócał ciszę i porządek publiczny w nocy na Dworcu Osobowym w Krakowie. Recydywista, już po raz czwarty staje przed kolegium karno-orzekającym...

Zespół kolegium przystępuje do walki. Cel jest jasny: odzyskać dla społeczeństwa młodego chłopca, który poszedł fałszywą drogą życiową i znalazł się na drodze do chuligaństwa. — Kolegium wymierzy obwinionemu karę za przekroczenie: grzywnę pieniężną lub pracę poprawczą — lecz tu nie kończy się zadanie kolegium.

Chłopiec musi zmienić radykalnie tryb życia, nie wolno mu już nigdy wejść w konflikt ze strzegącym porządku i ładu publicznego prawem karnym. Z ust przewodniczącej kolegium padają mocne, rozumne słowa. Apelują one do uczuć synowskich, ambicji osobistej, patriotyzmu chłopca. Nierzadko widzi się w dziecięcych częstokroć jeszcze — oczach obwinionego łzy.

„Daję słowo honoru, że się poprawię!” mówi mocno Kazimierz Borzecki. „Wierzę Wam i mam do Was zaufanie!” — odpowiada przewodnicząca kolegium. Drzwi zamykają się, rozprawa skończona...

CZY ta druga, poważniejsza bitwa zostanie wygrana? Z twierdzącą na to pytanie odpowiedzią spolykamy się w licznych wypadkach, gdy zaznajamiamy się z dalszym tokiem życia tego, który znalazł się przed kolegium, jako obwiniony.

Działalność bowiem kolegium karno-orzekającego nie kończy się z chwilą złożenia podpisów na protokole rozprawy. Nad dalszym przebiegiem życia dzisiejszego oskarżonego czuwać będzie organizacja zetempowska, rada zakładowa jego miejsca pracy, z którymi kolegium pozostaje w kontakcie. Wszystkie siły i wszystkie możliwe czynniki mobilizuje się do tej szczytnej walki o człowieka.

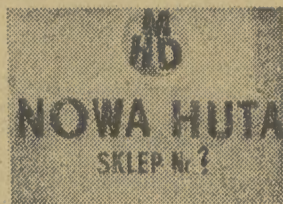
Za kulisami DNIA

WOLNOŚĆ ZA PSZENICĘ

— taką „transakcję” chcą zawrzeć z Pakistanem amerykańscy imperia liści. Jak przypomina „Prawda” latem br. prasa amerykańska podała z wielkim rozgłosem wiadomość, że USA udzieliły Pakistanowi „pomocy”, a mianowicie „podarowały” mu pewną ilość pszenicy. Wkrótce okazało się, co się za tym kryło. Wa szyngton zażądał od Pakistanu baz wojennych, co stanowi, pierwszy etap do całkowitej utraty niezawisłości narodowej.

Tak to wygląda w praktyce amerykańska „pomoc” i amerykańskie „dary”.

Nowohutniczanie głosują w wielkim konkursie »Echa« i MHD NH



- Ilość?
- Jakość?
- Obsługa?

REDAKCJA „Echa Krakowskiego” i Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Nowa Huta ogłasza wielki konkurs.

Celem konkursu jest, aby nowohutniczanie wypowiedzieli się drogą głosowania, który ze sklepów MHD artykułami przemysłowymi w Nowej Hucie uważają za najlepszy pod względem zaopatrzenia, ilości towarów, ich jakości, a także i obsługi.

Sklep uznany przez mieszkańców Nowej Huty za wzorowy otrzyma dyplom, — a wśród uczestników konkursu, którzy głosowali na ten właśnie sklep rozlosowane będą publicznie w Nowej Hucie cenne nagrody.

Konkurem objętych jest 14 sklepów MHD artykułami przemysłowymi w Nowej Hucie, których spis zamieszcza my obok.

Swoją głos należy oddać na załączonym kuponie, który będzie się ukazywał w „Echu Krakowskim” przez 6 dni od dnia dzisiejszego. Wypełniony kupon należy przelać do Redakcji „Echa Krakowskiego”, Kraków, ul. Wiślna 2, III p. z adnotacją „Konkurs „Echa” i MHD NH”.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 20 grudnia br.

Nagrody konkursowe można oglądać na wystawie sklepu MHD nr 26 na Osiedlu A-Zachód w Nowej Hucie.



Lista sklepów biorących udział w konkursie

- | | |
|--|---|
| Sklep tekstylny nr 1 na osiedlu A-0, | sklep z konfekcją męską nr 21 na osiedlu A-Zachód, |
| sklep dziewiarski nr 3 na osiedlu A-0, | sklep z konfekcją damską nr 22 na osiedlu A-Zachód, |
| sklep z obuwiem nr 4 na osiedlu A-0, | sklep pasmanteryjny nr 23 na osiedlu A-Zachód, |
| sklep z art. papieru nr 5 na osiedlu A-0, | sklep z obuwiem nr 26 na osiedlu A-Zachód, |
| sklep tekstylny nr 6 na osiedlu C-2, | sklep elektr. nr 27 na osiedlu C-2, |
| sklep perfumeryjny nr 11 na osiedlu A-0, | sklep papierniczy nr 28 na osiedlu C-2, |
| sklep tekstylny nr 16 na osiedlu A-Zachód, | sklep elektrotechniczny nr 29 na osiedlu A-Zachód. |



Lista nagród

- | | |
|-------------------------------------|-----------------------------|
| Teczka skórzana, | komplet płyt gramofonowych, |
| torbka skórzana, | obuwie męskie, |
| portfel, | śniegowce, |
| pończochy stylone, | damski swetr, |
| jedwabny komplet bielizny damskiej, | ciepłe rękawiczki, |
| | 20 nagród książkowych. |



Kupon konkursowy

Nr sklepu który uważam za wzorowy.

Dokładny adres sklepu.

Imię i nazwisko uczestnika konkursu.

Adres.

Zawód.

Chyszów - to najlepsza w Polsce hodowla koni • trzody chlewnej • bydła • drobiu

Wzorowa praca całego zespołu przynosi coraz lepsze rezultaty



Krowy rasy holenderskiej wracają z wodopoju do obór.

URODZIŁ się zaledwie wczoraj, ale jak na oseska jest zadziwiająco samodzielny i ruchliwy. Po prostu — żywe srebro. Powinien nawet przybrać takie imię. Były już Famele i Sybille, Pulcherie i Lyżawce, była i Arozina, może być i „żywe srebro”. Czyż nie?

O SESEK! — jak już zapewne domyślacie się — jest zrebakiem. Urodził się w Państwowej Stadninie Koni w Chyszowie k. Tarnowa. Zostawmy go na razie u boku matki, strzegącej zazdrośnie pociechy przed ludźmi, chodźmy dalej obejrzeć stajnię i obory chyszowskie.

REGULAMIN OBOWIĄZUJE I TUTAJ...

WARTO je zobaczyć, aby przekonać się jak wygląda wzorowo prowadzona hodowla koni i bydła. (W zespole Tarnów — Chyszów, który obejmuje 8 gospodarstw rolnych oprócz koni hoduje się świnię rasy wielkiej — białej — angielskiej, drób i bydło). Uwagę zwraca czystość. Nawet największy pedant nie miałby tu — sądzę — nic do powiedzenia. Nie miałby również zastrzeżeń co do zachowania obowiązującego regulaminu. W ustalonych godzinach sprzątanie stajni i obór, następnie dawanie paszy, następnie spacer bydła (a tak! spacer) itd. Wszystko co do minuty! Oczywiście wymaga to wiele wysiłku od całego zespołu, ale tam gdzie są wysiłki, są i rezultaty!

Z 3500 KG — NA 6065!

OBORA chyszowska zdobyła I miejsce w kraju. Ten fakt mówi sam za siebie. Mówią też liczby. Przeciętna wydajność mleczna krowy kształtowała się w latach 1945 — 1952 następująco: w 1945 r. — 3500 kg, 1950 r. — 4029 kg, a 1952 r. — 6065 kg!

Indywidualnie I miejsce w roku 1950 zdobyła „Tarcza” dając 6557 kg. Dwa lata później „Tarcza” pobila swój własny rekord dając 10996 kg! Czemu brzydka oborowa zawdzięcza swe osiągnięcia, mimo nienajbardziej zwyczajnych warunków paszowych?

Przed wszystkim racjonalnej pielęgnacji bydła, indywidualnemu żywieniu każdej sztuki, ścisłemu przestrzeganiu regulaminu.

Dominujące znaczenie ma kolektywna współpraca całego zespołu, a więc: oborowego Władysława Parysa, który po powrocie z ZSRR zastosował w pracy wiele metod radzieckich, przodujących dojaręk Marii Barczak, Anny Grocholi, Marii Tytel, Karoliny Nowackiej, zootechnika inż. St. Słomki, technika Wł. Cieplińskiego (nadzór weterynaryjny) oraz dyrektora zespołu inż. Władysława Zarów'a, który sprężysto kieruje całością.

W najbliższej przyszłości przewiduje się zmechanizowanie pracy w oborze chyszowskiej, m. in. instalację wózków na szynach do wywożenia obornika oraz zastosowanie — po odpowiedniej przeróbce —

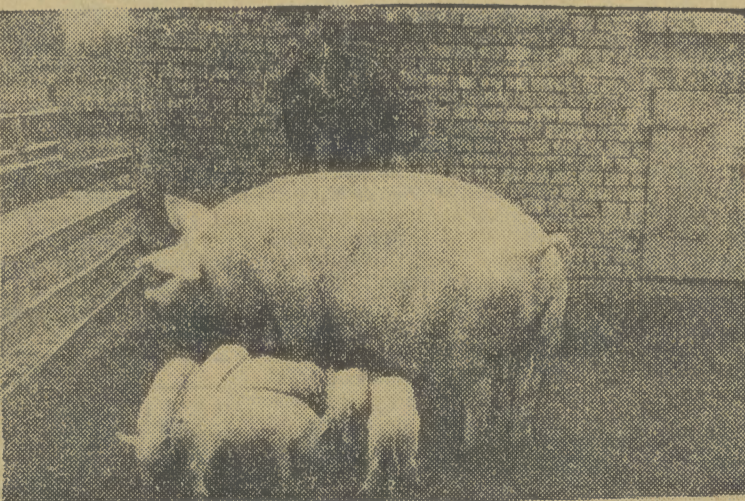
... elektroluksu do czyszczenia krów!

WIO KONIKU, A JAK SIĘ POSTARASZ...

STADNINA chyszowska pochodzi częściowo z okresu przedwojennego, ze stadniny ks. Sanguszków. W okresie 1930 — 1939 r. rozpoczęto tu hodowlę koni typu Gidran, którą zapoczątkowały ogiery importowane z Węgier.

Podczas wojny i okupacji część stadniny zginęła. Braki uzupełniono po zakończeniu działań wojennych, sprowadzając konie częściowo ze Skrzydłowa i Oświęcimia. Obecnie stadnina chyszowska liczy 53 klacze, 2 ogiery i 107 zrebaków. W dalszym ciągu kontynuuje się tu hodowlę koni typu Gidran, tj. koni wszechstronnie użytkowych, najlepiej przystosowanych do naszych warunków.

„Żywe srebro”, który urodził się zaledwie wczoraj należy również do licznej rodziny węgierskich Gidranów. Być może, za kilka lat dzisiejszy „osesek” zdobędzie nowe laury na torze służewieckim dla Państwowej Stadniny w Chyszowie, podobnie jak wiele poprzednich jej wychowanków. (mar)



Maciora „Durka” z gospodarstwa Dąbrówka Tuchowska jest „pupilką” chlewniczki Mordarskiego.

Janusz Meissner

NIEBIESKIE DROGI

Rozdział I.

Powieść

ZALOGA wsiadła do maszyny: radiotelegrafista, ogromne chłopisko o niedźwiedziowych ruchach, mechanik pokładowy, maly, rudy, piegawaty, zreczny i zwiny jak wiewiórka; drugi pilot Plonka, wysoki, nieco przgarbiony, z krogulczym nczem, podobny do drapieżnego ptaka. Cała menażeria! Tak ich zresztą przezywano. W dodatku ich samolot DC-3 oznaczony literami SP-KOG nieoficjalnie nazywał się „Kogucik”.

Kapitan tego zespołu, Godzicki, w oczekiwaniu na pasażerów, rozmawiał jeszcze z Piotrem Mareszem.

Piotr zapytał o Mary.

— Dawno jej nie widziałem — dodał, jakby chcąc się usprawiedliwić.

Godzicki zaśmiał się krótko.

— I ja — odrzekł. — Mary jest, zdaje się, w Łodzi. A może w Piotrkowie? Tournée artystyczne, uważasz. Ale już kończy; pewnie wróci w przyszłym tygodniu i przez jakiś czas będzie spoczywała na laurach. Aha — zamierza grać w jakimś filmie. Ktoś jej powiedział, że jest uderzająco fotogeniczna i w dodatku podobna do Dean Durbina, czy też może do kogoś tam innego. Wpadnij do niej. Ona mi ciągle powtarza, że powinna była wyjść za mąż za ciebie, nie za mnie. Zdaje się, że ma rację... No, idzie wreszcie balast — powiedział spoglądając ku grupie pasażerów, którzy wyszli z poczekalni. — Mary już przeszła dwie godziny opóźnienia.

Piotr obejrzał się także. Był trochę rozdrażniony — niepotrzebnie się wyrwał z tym pytaniem o Mary. Wiedział, że Godzicki mieli się rozjechać. Ryszard do niedawna nie zaprzeczał tym pogłoskom. Dopiero od czasu gdy Mary odziedziczyła znaczny spadek po ciocie z Whitby, jakoś się to ułożyło między nimi.

Pasażerowie — „balast” jak o nich pogardliwie mówił Godzicki — wchodzili już po schodkach do gondoli samolotu.

Maresz zawsze spoglądał na swoich pasażerów z zaciekawieniem. W każdym razie nie traktował ich wyłącznie jako ba-

last. Ci, którzy mieli polecieć z Ryszardem, również do pewnego stopnia budził jego zainteresowanie. Poza tym, przyglądając się im, mógł pominąć milczeniem to, co Godzicki powiedział o nim i o swojej żonie. Wreszcie — odwracali jego myśl od owego drażliwego tematu: od spraw Mary i Ryszarda.

Próbował odgadnąć, kim są ci ludzie, udający się do Poznania lub może dalej — do Szczecina.

Energiczna, przystojna blondynka z tęczką — sekretarka biura jakiegoś ministra? A może sędzia? Albo adwokat? Ta druga, ciemna, w okularach... Wygląda na chemika, na lekarza, czy też na konserwatora lub eksperta sztuki. Chudy, nerwowy facet, o długiej, bladej twarzy, z zaczerwienionymi oczyma, okutany szalikiem w kratę, w kusym pasku — inspektor księgowości. Starszy jegomość z brodą — profesor. Odprowadza go ładna dziewczyna — pewnie córka. („Uważaj na siebie, takko. Do widzenia!”). Marynarz, który cierpliwie oczekuje swojej kuli, podnosi dłoń do daszka czapki: „Do widzenia pani!”. Pótem, wchodząc już po stopniach, ogłada się za nią jakby z żalem. Pewnie wymienili zaledwie kilka słów. Spokali się pierwszy raz w życiu w poczekalni dworca lotniczego, on wysławiał jej jakąś drobną przysługę — podniósł upuszczoną paczkę, dowiedział się, że start nastąpi za kilka minut albo coś w tym rodzaju — i oto traci ją z oczu, bo zdarzyło się to w ostatnim dniu urlopu, w ostatniej chwili przed odlotem...

I ona ogłada się także i — także za późno, bo marynarz już jest w gondoli, a na schodki wstępuje mężczyzna w średnim wieku ubrany w krótki kożuszek. Ten z wyglądu przypomina robotnika — może jest przodownikiem pracy, dyrektorem fabryki, posłem, lub kierownikiem jakiejś budowy? Może traserem albo spawaczem ze stoczni?

Za nim — młody student; potem paniusia w bogatym futrze z mnóstwem pakunków i z pleskaniem. Wreszcie — dwaj pasażer-

rowie, których można by równie dobrze uważać za urzędników, jak za dziennikarzy, techników, czy handlowców.

Mechanik z grupy startowej podszedł do maszyny aby zarządnąć drzwi i odsunąć schodki. Godzicki odrzucił niedopałek papierosa.

— No, leć, Cheery-o!

— Będziesz miał kiepską pogodę — powiedział Maresz.

Tamten lekceważąco wzruszył ramionami.

— Pa-fu! Taka tam mgielka... Można było startować o czasie, tylko tu się o wszystko trzęsa. Serwis.

— Serwis.

Piotr odwrócił się i poszedł w stronę dworca. Zanim wszedł do środka, rozrzuścił prawego siłnika sapnął, szarpnął smigiem, obrócił je dwa razy. Rozległ się śpieszny warkot, niebieski dym strzelił z rury wydechowej i spłynął wzdłuż kadłuba, który zaczął drgać nerwowo, jakby z niecierpliwości.

Piotr Maresz przeszedł przez poczekalnię i dostawszy się po schodach na piętro energicznie zapukał do drzwi z napisem:

EMIL HORNOWSKI

Szef pilotów.

— Wejść — odezwał się ktoś z wewnątrz.

Piotr wszedł. Obszerny, jasny pokój, którego okna wychodziły na lotnisko, był prawie pusty. Wielkie dębowe biurko z zakurzoną białą, na którym stały dwa aparaty telefoniczne, mały stolik z karafką na wodę i szklanka, pustą półką na książki i dwa czy trzy krzesła — to było wszystko.

Hornowski stał przy oknie, tyłem do pokoju, z rękami w kieszeniach. Marynarka marszczyła mu się na plecach w liczne poprzeczne fałdy, wymięta, jakby w niej spisał. Poprzez rzadkie włosy na tyle głowy prześwitywała tyšina.

Gdy Maresz zamknął drzwi za sobą, szef pilotów zwrócił się ku niemu.

— Aha to ty. Siadaj. Pogoda, co?

(1)

— No — marcowa — bąknął Piotr przysuwając sobie krzesło. — Na wybrzeżu jest słonecznie.

Hornowski przeszedł się po pokoju, zawrócił, stanął przed Mareszem.

— Przdzieliłem ci drugiego pilota — powiedział nagle. — Nazywa się Flisak. Jan Flisak, syn Jakuba. Urodzony w roku 1928. ZMP. Skończył pilotaż podstawowy w aeroklubie, przeszkolony u nas w LOCIE. Janczar go szkolil. Znasz go?

— Janczara? Pewnie, że znam.

— Janczara! Nie Janczara, tylko tego szczeniaka.

— Szczeniaka nie znam osobicie, ale wiem który to. Taki kościasty dryblas z jasną czupryną?

— Właśnie.

— Dostosy mi się podobał: wygląda na dobrego chłopca.

Hornowski się skrzywił.

— Phi, tak sobie. Mnie on się zanadto nie podoba. Jakis taki z gruba ciosany, mruklawy, skryty — prawdziwy chłop. No, ale w tym aeroklubie podobno był wybitny, a u nas... Janczar mówi, że jest dobry. Ja sam właściwie nawet nie miałem czasu wiele z nim latać. Raz, czy dwa. A pilotów jest mało, bo naczelny się uparł, żeby tylko młodych, z aeroklubów...

Piotr skinął głową.

— To Lamot zostaje kapitanem? — spytał.

— Aha. Jak długo on z tobą latał? Rok?

— Więcej; prawie półtora. Należy mu się awans, to przecież stary pilot.

— Za to ten Flisak to szczenię. Dwadzieścia dwa lata i już jest drugim pilotem!

Hornowski wyprostował się, obciągnął marynarkę na brzuchu i natychmiast wpełchnął ręce z powrotem do kieszeni spodni. Podszedł do biurka, przysiadł na skrajku blatu, pochylil się nad Piotrem.

— Zet-Em-Pe, rozumiesz. Teraz jest taka moda. Musisz tego Flisaka trochę przyhamować, żeby mu się w głowie nie przewróciło. Modrakowski pozwolił Janczarowi zabrać go na przelot do Sztokholmu, uważasz. Musiałem się zgodzić...

Piotr spojrział na niego podnosząc głowę.

— A ja?

Hornowski uśmieł, że nie rozumie.

— Co — ty?

— No, byłby czas żebyście i mnie pozwolili trochę tam polatać. Sztokholm ładne miasteczko. Bruksela, Kopenhaga, też niczego. Paryż... Ech, Milek, żyło się w tym Paryżu!

— Ba — mruknął Hornowski. — To nie jest łatwa sprawa.

Modrakowski zastrzegł sobie, że na trasy zagraniczne sam będzie wyznaczał załogi. Ale zrobi się. Tylko musisz jeszcze poczekać.

— Jak długo? Bo już dwa lata czekam.

— E tam — dwa lata! No, za jakiś miesiąc — w połowie kwietnia będzie zmiana rozkładu, to ci się postaraj.

Na biurku zadzwonił telefon. Hornowski podniósł słuchawkę. Zgłosił się Zdybel, zastępca kierownika ruchu z „Kontrolii”. Był wyraźnie poirytowany; mówił głośnie niż zazwyczaj.

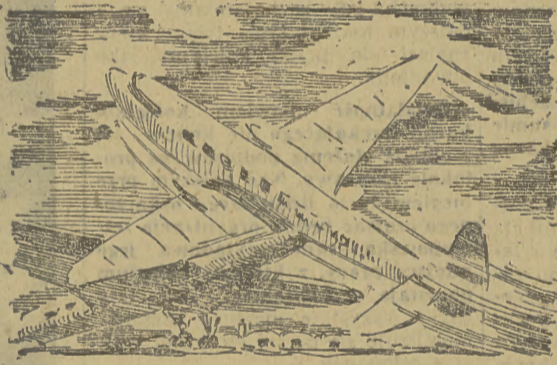
Przed chwilą wystartował Godzicki na SP-KOG, ten opóźniony, do Poznania i Szczecina. Bez zezwolenia, jak wariat! Omal się nie zderzył z maszyną, która zgodnie z instrukcją kłowała w poprzek pasa startowego. Nie widział jej naturalnie, bo tamten pilot wylądował tuż przed zmianą kierunku wiatru. Kto lądował? Janczar. Ze Sztokholmu, przez Gdańsk. Tak, lądował prawidłowo, według polecenia Kontrolii, i dostał wolną drogę, a Godzicki miał czekać na początku pasa. Ale nawet nie zapytał o pozwolenie, dał pełny gaz i — właśnie... Tak. Janczar zahamował w ostatniej chwili, a tamten wyrwał samolot w powietrze tuż przed nim. Jeszcze sobie żarty stroil!

— No, śpieszył się — powiedział Hornowski pobłaźliwie. — Miał dwie i pół godziny opóźnienia, a wy dajecie pierwszeństwo Janczarowi...

Zdybel na chwilę zaniemówił ze zdumienia.

— Jak to? Więc wy uważacie, że Godzicki...

Hornowski mu przerwał:



...Nie zapytał o pozwolenie, dał pełny gaz...

— Robiliśmy to własnymi rekami — mawiał Hornowski wyciągając dlonie z przepasanych kieszeni i podsuwając je pod nos słuchacza. — Tymi — o! W taki upał, że człowiek zdychał z gorąca, i w mróz, żeś, bracie, kostniał na kłodę. I nagle — wzywają cię do maszyny: leć! No i latało się. W samym czterdziestym piątym na tych dziesięciu maszynach przewieziliśmy bez mała dwadzieścia siedem tysięcy pasażerów! Mówię wam, trzeba było mieć kościśkie zdrowie, żeby to przetrzymać i taki leć, żeby wykombinować maksymalną ilość połączeń. A teraz — teraz, widzicie, już wszystko idzie samo. Byłe nie przeszkadzać.

To ostatnie zdanie charakteryzowało do pewnego stopnia obecną postawę szefa pilotów: starał się nie przeszkadzać biegowi spraw, które według jego mniemania odbywały się niejako automatycznie; zostały uporządkowane, osiągnęły dostateczną precyzję i nie wymagały już większego wysiłku.

Uważał, że teraz może trochę odpocząć. Zajmowane stanowisko zadowalało jego ambicje, które nie sięgały dalej.

Pochodził ze sfery drobno-miejszczyńskiej. Jego ojciec był przedsiębiorcą budowlanym, który dorobił się na budowie podmiejskich osiedli. Emil ożenił się wczesnie, mając lat dwadzieścia parę z panną Ludwiką Kulawik, córką drobnego przemysłowca z Bielska, która wraz ze swą matką prowadziła obecnie mały, ale zyskowny warsztat tkacki w Warszawie. Hornowscy mieli dwoje dzieci — dorastającą córkę, Wandę, która już zaczęła wyższe studia w Akademii Medycznej i siedmioletniego syna, Zbyszka.

Emil pomyślał o córce; jej uroda, zdolnościami, powodzeniem. Otaczał ją zbytkiem, spełniał wszystkie jej zachcianki i sam podsuwał nowe. Urządził jej oddzielny pokój — „studio”, jak go nazywał, przeladowany bez sensu dywanami i antykami; sprowadził dla niej lub kupował po sklepach komisowych zagraniczne obuwie i materiały; nie szczędził na fryzjerów, krawców, na wyjazdy i rozrywki. Sam ubierał się niedbale i niewiele wydawał na swoje potrzeby, ale Wanda musiała mieć wszystko o czym tylko zechciała zamarzyć.

Zewnątrz — przypominała matkę — Ludwikę Kulawik sprzed lat dwudziestu kilku, lecz w przeciwieństwie do niej była małowarna i jakby trochę senna. Kręciło się koło niej paru młodych ludzi, którym pozwalała się uprowadzać do domu i z którymi od czasu do czasu bywała na dancinach.

Hornowski wyróżniał wśród nich niejakię Karola Surowca, również studenta medycyny. Był to przystojny młodzieniec o wykładowych manierach i — jak się można było domyślać — ugruntowanych podstawach finansowych.

Gdy Emil rozmyślał o przyszłości córki — a takie rozmyśla-

nia zastępowały mu wszelkie inne marzenia — osoba Lola Surowca odgrywała w nich nieposlednią rolę: to byłby odpowiedni mąż dla Wandeczki.

— Tylko czy ona go zechce? Zadawał sobie niepokojące pytania.

Ta sprawa, leżąca zresztą na dalszym planie, i bieżące sprawy związane z tkackim warszatem żony zaprzętały go teraz o wiele bardziej niż kierowanie wydziałem załogowym Lotu, jakkolwiek mniemał, że na stanowisku szefa pilotów jest człowiekiem niezastąpionym.

Dyrekcja mu ufała. Był jednym z pierwszych, którzy się zgłosili do pracy zaraz po wojnie. Miał niewątpliwie duże doświadczenie. W początkowym okresie improvisacji wykazał rzeczywiste wiele energii i zmysłu organizacyjnego. Położył znaczne zasługi. Czuł się niejako wrośnięty w ten mechanizm, wmontowany solidnie i pewnie w samą jego podstawę, doskonale dopasowany, zastydział na swoim miejscu.

Wprawdzie nowy dyrektor naczelny, Teodor Modrakowski, niepokoił go od czasu do czasu swymi innowacjami i zarządzeniami, i co gorsze wtrącał się osobicie do spraw personelu latającego, a zwłaszcza kadry, ich doboru i wyszkolenia, ale Hornowski przetrzymał już nie jednego dyrektora, więc był pewien, że i Modrakowskiego przetrzyma.

Miał lat czterdzieści trzy, a od dziewiętnastu był pilotem. Trzynastę lat temu latał już w przedwojennym Locie. Zaisie trudno było znaleźć kogoś bardziej odpowiedniego na jego miejsce.

Ostatnimi czasy zaczął tyć i stał się trochę ociężały. Mimo to jego płaska twarz ze śladami po niegdyś przebytej ospale i z dwiema widocznymi bruzdami, które zaczynały się niemal u nasady krótkiego nosa i przecinały policzki schodząc aż ku dolnej szczękę po obu stronach podbródka — nie zaokrągliła się i nie nabrała rumieńców. Małe, zwykle przekrwione niebieskie oczy o żółtawych błękach nadawały mu czasem przynietych chytrości, czy też może przemysłowości przywodząc na myśl słońca, do czego przyczyniały się jeszcze jego wielkie, jakby obwisłe uszy.

Z tym wszystkim powierzchniowość Hornowskiego wcale nie była odrażająca. Umiał być sympatyczny w jakiś sobie właściwy sposób. Rozmawiając z ludźmi, którzy mu podlegali, traktował ich po koleżeńsku, z nieco rubaszną przychylnością. Zwykle obiecywał więcej niż mógł dotrzymać, ale zawsze jak-ś potrafił się usprawiedliwić z owych niezupełnie dotrzymanych przyrzeczeń. Jeśli kogoś spotykał wyróżnienie, awans, czy nagroda, brał to na siebie; sam zresztą wierzył, że stało się to za jego sprawą. Uchybienia i drobne niedopatrzienia trakto-

wał najczęściej pobłaźliwie, chyba że zagrażała mu za nie osobista odpowiedzialność; wówczas manewrował tak, by się od niej uchylić, składając całą winę na sprawcę, któremu dotąd pobrażał.

Na ogół był lubiany, zwłaszcza przez starszych pilotów, do których zaliczali się przede wszystkim Godzicki, Maresz i Lamot. Z Godzickim łączyły go ponadto pewne interesy dotyczące głównie wełny i wyrobów wełnianych, pochodzących z warsztatu prowadzonego przez żonę i teściową.

O tych sprawach Piotr Maresz wiedział niewiele a zresztą nie go to nie obchodziło, jakkolwiek dawniej łączyła go z Ryszardem Godzickim zażyłość, którą powszechnie uważano za przyjaźń.

Gdy Hornowski odłożył słuchawkę telefonu, Piotr wstał aby się z nim pożegnać. Szef pilotów zatrzymał jego rękę w uścisku.

— Jedziesz do miasta? — spytał.

— Tak — odrzekł Maresz. — Autobusem, z pasażerami ze Sztokholmu.

— Macie jutro okresowe badania w „Cebuli” 1) — powiedział Hornowski. — Ty i cała twoja załoga, już z tym Flisakiem.

— Uhm — mruknął Maresz. — Wiem. No to co?

— Powiedz o tym Flisakowi, bo on jeszcze nie wie.

Piotr skinął głową.

— Dobrze. A ty pamiętaj o mojej sprawie.

Rozstali się, Piotr wyszedł na betonową płytę peronu z dwiema, gdy Janczar kolejno wylącał silniki swojej DC-3 2). Spojrzył na zegarek; była za dziesiątą trzecią. Janczar przybył punktualnie, jak zawsze.

Piotr zobaczył go po chwili wysiadającego w ślad za pasażerami. Za nim szedł Flisak i reszta załogi wraz ze stewardesą, Zosią. Byli podnieceni, spirali się o coś; tylko Janczar milczał, z gniewną zaciętą twarzą, idąc śpiesznie w stronę wejścia do budynku portowego.

Spostrzegłszy Piotra zatrzymał się nagle.

— Widziałeś? — wykrzyknął gwałtownie, wskazując ruchem głowy lotnisko poza sobą.

Maresz domyślił się o co mu chodził.

— Ten start? — mruknął. — Widziałem.

(2)



RAAZ — MLECZKO!

MIESZKANCÓW Wielkiej dręczy pytanie, dlaczego zlikwidowano położony przy ul. Szipunara — bar mleczny? Konsumenci są szczerze rozgoryczeni. Teraz — „bojowe” zawołanie wielu mieszkańców miasteczka „Raaz mleczko” straciło swoją wartość. Likwidując bar mleczny pomysłał jednak o mieszkańcach Wieliczki, pozostawiając im na pocieszenie przy przystanku kolejowym Wieliczka-Rynek — bar z wyszynkiem... Tylko że — nie mieka!



POCZTA

Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Krakowie zdaje sobie sprawę, jakie warunki zdrowotne panują w urzędzie pocztowym w Raciechowiecach. Nie wie natomiast, że przy jej dalszej obojętności placówka ta może zamienić się w szpital.

(korespondent Herder)

Z POCZTY — SZPITAL

To, co się nazywa urzędem pocztowym w Raciechowiecach, nosi za zwyczaj nazwę ciemnej piwnicy. Lokal mieści się bowiem w starym, okropnym, zagrzbytym budynku. Kierownik i trzech listonoszy, którzy pracują tutaj, narażają swoje zdrowie. Łatwo bowiem w takich warunkach nabawić się reumatyzmu.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Krakowie zdaje sobie sprawę, jakie warunki zdrowotne panują w urzędzie pocztowym w Raciechowiecach. Nie wie natomiast, że przy jej dalszej obojętności placówka ta może zamienić się w szpital.

(korespondent Herder)

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

Aby jednak umożliwić wozom „jaki — taki” przejazd, sporządzono drewniany pomost bez bariery. Na razie można przez niego przejechać, ale co będzie, gdy spadnie śnieg... Wówczas każdemu pojazdowi grozić będzie zaśnięcie się z pomostu do rzeki. Spędza to sen z oczu kierownik, którzy muszą tamtędy przejeżdżać.

...A MOST CZEKA

OD kilku lat most pomiędzy Koźmicami a Wieliczką czeka na naprawę. I od kilku lat niszcząca materiały budowlane przeznaczone na remont tego mostu.

1) C. B. L. L. — Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich.

2) DC-3 — typ samolotu komunikacyjnego.

(D. c. n.) (3)

Powieść Janusza Meissnera „Niebieskie drogi” ukazuje się nakładem „Iskier”.

GRUDZIEŃ
NIEDZIELA 13
PONIEDZ. 14
Lucji Izydora

Co podać dziś na obiad

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa zapiekana,
Sos chrzanowy.
Przepis na mięso: mięso z rosolu wyjąć, pokroić w plastry, ułożyć na półmisku blaszanym, zalać sosem chrzanowym, przy czym sos musi być gęsty. Po wierzchu posypać tartą bułką, pokropić masłem i zapiec w piecu.

Przepis na sos: zrobić białą zasmażkę z 2 łyżek masła i maki, wrzucić do niej dwie łyżki utartego chrzanu, razem zasmażyć. Zalać to wszystko rosolem, dodać do smaku cukier i kwasek, zagotować. Można przed podaniem dodać surowe jajko.

Jdąc ulicami KRAKOWA

A WEWNĄTRZ...?
ZMIENIŁ się wygląd Dworca Głównego w Krakowie. Aż przyjemnie popatrzeć. Wygląda jak nowy w swej odświeżonej szacie, to jest po otmokowaniu. Takie świeży, czysty i miły.

Tak, ale... tylko z zewnątrz.
Bo wystarczy wejść do środka, aby zatracić to przyjemne wrażenie. Ściany ciemne i brudne, w kątach pajęczyny. W tej ponurej atmosferze setki podróżnych przebywać muszą całymi godzinami, we dnie i w nocy.

To bardzo ładnie, że odnowiono na zewnątrz Dworzec Główny w Krakowie. Ale teraz trzeba pomyśleć o wnętrzu. (aż)

KIEDY BĘDĄ ŻARÓWKI?
GDY wyszło zarządzenie, iż przy kupnie żarówek należy zwracać stare, wszyscy krakowianie odczuli z ulgą.

No, nareszcie będą żarówki. Tymczasem ob. P. i wielu, wielu innych nosi stare żarówki od sklepu do sklepu, aby uzyskać jedną odpowiedź.

Zdenerwował się więc ob. P. i zadzwonił do redakcji:
— Powiedźcie mi po co nosić stare żarówki, kiedy w sklepach nie ma nowych?
Może dystrybucja będzie wiedzieć, dlaczego nie ma żarówek w Krakowie? (Rum.)

PRACOWNICY POSZUKIWANI
PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH WYKWALIFIKOWANYCH I NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót na miejscu i na wyjazd w teren zatrudni natchmiast WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT WODOCIĄGOWYCH I KANALIZACYJNYCH W KRAKOWIE, UL. LOWIECKA 2 (boczna Senatorskiej), pok. 37. K 15816

20 nowych punktów usługowych
podniesienie jakości produkcji
dodatkowe kursy szkoleniowe
produkcja 10.000 par obuwia ponad plan

- to dalsze zobowiązania krakowskich spółdzielców

S PÓLDZIELCZOŚĆ pracy w Krakowie poszczycić się może zaszczytnymi wynikami w ogólnokrajowym współzawodnictwie o tytuł najlepszego związku branżowego. We współzawodnictwie tym uczestniczą wszystkie województwa.

Dziś dwusetne przedstawienie sztuki J. Drdy «Igraszki z diabłem»

W dniu dzisiejszym w teatrze „Groteska” odbędzie się dwusetne przedstawienie sztuki Jana Drdy „Igraszki z diabłem”.

Jest to niemaly sukces, gdyż po raz pierwszy sztuka kukielkowa grana jest 200 razy. Świadczy to najlepiej o popularności sztuki zarówno wśród najmłodszych widzów jak i też dorosłych.

Z przebiegu „Dni Przeciwgruźliczych”

W czasie „Dni Przeciwgruźliczych” odbywały się w Krakowie odczyty i pogadanki na temat walki z tą groźną chorobą społeczną.

Tego rodzaju prelekcje wygłoszone zostały również w dzielnicach przyłączonych: w Przegorzalach, Prokocimiu i Górcie Narodowej, do której wyjechały ekipy lekarskie z udziałem m. in. dr Helwinowej, dr Kruczka i dr Żurowskiego. Uczestnicy ekip zajęli się również badaniem mieszkańców.

Należy przy tym podkreślić, że szczególnie dużą frekwencję zanotowano w Górcie Narodowej.

Redaguje: Kolegium.
Redakcja: Kraków, Wiślna 2, II p. A
Administracja: RSW „Prasa” — Wiślna 2, III p., tel. 538-63.
Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246-78, dział miejski 219-49, dział terenowy 548-34 i łączności z Czwelnikami 542-53 (wg 19-17), dział sportowy, Piłkarz — Wielopole 1, IV p., tel. 5443-58.
Druk RSW „Prasa”, Zam. 3139. 4-B-23202

TYTUŁ przodującego związku branżowego w Polsce i sztandar przechodni za III kwartał otrzymała aż 3 związki branżowe mające swą siedzibę w Krakowie. Związek Branżowy Spółdzielni Metalowych, Związek Branżowy Spółdzielni Chemiczno - Mineralnych i Związek Branżowy Skórzanych Spółdzielni Pracy. Krakowska delegatura Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych uzyskała w skali krajowej II miejsce. Drugie miejsce zdobył również Związek Branżowy Spółdzielni Włókienniczo - Odzieżowych. We współzawodnictwie o tytuł najlepszej spółdzielni w Polsce pierwsze miejsce uzyskała też Krakowska Spółdzielnia „Dozór”.

Zdobycie zaszczytnych miejsc mobilizuje krakowską spółdzielczość do uzyskiwania jeszcze lepszych wyników. Ostatnio w czasie uroczystego wręczenia sztandaru Związkowi Branżowemu Spółdzielni Skórzanych zameldowano o wykonaniu planu rocznego w dniu 9 grudnia i podjęto dodatkowe zobowiązania. Do końca br. spółdzielnie zrzeszone w tym związku wyprodukują dodatkowo 10.000 par obuwia dziecięcego i młodzieżowego, uruchomią 20 nowych punktów usługowych rymarsko-szewskich oraz produkować będą 93 proc. artykułów I gatunku. Dla podniesie-

ODPOWIEDZI Redakcji

Wanda Wleczorek, Kraków — W sprawach nieporozumień między współlokatorami mieszkania winien interweniować komitet blokowy, w którego kompetencjach leży załatwianie spraw porządku domowego w drodze polubownego porozumienia między osobami zajmującymi wspólne mieszkanie. Lokator, posiadający przy dział od władz kwaterekowych na osobny pokój może przyjąć do niego członka rodziny. (3294).

St. Mucha, Czyżyny — Kontrola, dokonana przez Państw. Inspekcję Handlową stwierdziła, że zanieczyszczenie maki tzw. „wrocławskiej” nastąpiło na skutek wadliwego paczkowania, za to winę ponosi personel sklepu. Winnym udzieleno nagany dyscyplinarnej, zaś dyrekcja PSS dokona zwrotu gotówki za sprzedaną zanieczyszczoną mąkę. (2992 II).

Józefa Piwowar, Nowy Sącz — Prośbę przekazujemy Wdziałowi Zdrowia Prez. Wojew. R. N., który powiadomi o sposobie załatwienia. (3306)

nia kwalifikacji, a tym samym zwiększenia jakości zorganizowane zostaną dodatkowo 2 kursy przywarsztatowe. W pierwszym kwartale 1951 r. celem urozmaicenia asortymentu zostanie wprowadzonych do produkcji 16 nowych artykułów, których dotychczas było brak w sprzedaży. (cz)

Z Pałacu Sztuki Wystawa prac Bryknera i Heyduka

W PAŁACU Sztuki tym razem można oglądać wystawę zbiorczą Bronisława Bryknera, cykl prac Bronisława Heyduka — „Teatry Polskie” oraz obrazy przeznaczone jako premie do rozlosowania między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w r. 1953.

Liżba prac wystawionych przez Bronisława Bryknera „dośięga prawie setki. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że prawie wszystkie pochodzą z ostatniego okresu jego twórczości. Artystę tego cechuje zarówno rzetelne umiłowanie sztuki, jak i olbrzymia aktywność twórcza. Brykner szuka różnorodnych tematów, stara się zamknąć w swoich pracach nową treść, pokazuje otaczające go życie. Obok pejzaży ulubionego środka wypowiedzenia się artysty — znajdują się na wystawie dobre portrety, jak np. chlewiemistrza Sosnowskiego, lub oborowię w spółdzielni w Libertowie M. Czerny.

Uwagę zwiedzających zwraca również autoportret artysty.

Bryknera bardzo interesuje praca człowieka — jako temat dzieła. Daje temu pełny wyraz m. in. w „Młocze w Libertowie” lub w „Szwałce”, przedstawia również młodzież przy jej zajęciach jak na przykład „W ośrodku szkoleniowym Ligi Morskiej”.

BRONISŁAW Heyduk należy do artystów gorąco kochających góry. Malując Tatry stworzył szereg cennych pozycji dając przegląd żywo i szczerze odtworzonych fragmentów gór w różnych porach dnia i roku. W każdym obrazie zawarta jest odrębna koncepcja. Tematykę cyklu opracowuje artysta przekonująco i bardzo różnorodnie przy umiejętnie zastosowanych środkach malarskich. Charakterystyczne dla prac Heyduka jest to, że nawet śnieg i woda, które jest wybitnie trafnym otwórcą w każdym obrazie są inaczej potraktowane. Poza obrazami olejnymi wystawione są studia i szkice.

W jednej z sal — jak już wspomniano — znajdują się prace 24 znanych artystów krakowskich przeznaczone do rozlosowania między członków TPSP, przy czym poziom ich jest znacznie wyższy niż premii z lat ubiegłych. (bp)

CO GDZIE KIEDY

Teatry

NIEDZIELA
Słowackiego — „Polacy nie gęsi” — godz. 15, „Jęgor Bułyczow” — 19.15.
Stary (duża sala) — „Grzegorz Dyn dała” — 15.15, „Profesja Pani Warren” — 19.15.
Poezji — „Nie igra się z miłością” 16 i 19.15.
Młodego Widza — „Dwie bliźny” — 15, „W Stwosowym domu” — 19.
Groteska — „Igraszki z diabłem” — 19.15.
Satyryków — „Zalaliśmy od ręki” — 19.15.
Gnom (w teatrze Studio) — „Paluszka” — 16.
Nurt — „Kalinowy gaj” — 19.

PONIEDZIAŁEK
Słowackiego — nieczynny.
Stary — nieczynny.
Poezji — „Nie igra się z miłością” godz. 19.15.
Młodego Widza — „W Stwosowym domu” — 19.
Groteska — „Złoto króla Megamona” — 14 i 16, „Igraszki z diabłem” — 19.15.
Nurt — nieczynny.
Satyryków — „Zalaliśmy od ręki” 19.15.
Gnom (w teatrze Studio) — „Paluszka”, 16.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
Apollo — „Niezwycczeni” — godz. 15.45, 18, 20.15.
Warszawa — „Tajne akta firmy Solvay”, 15.45, 18, 20.15. W poniedz. „Młode serce”.
Wanda — „Śnieżka” — godz. 16, 18, 20. W poniedz. — „Taksówka nr 3886”.
Sztuka — „Pokolenie zwycięzców” 15.45, 18, 20.15. W poniedz. — „Przełom” cz. I, 16, 18, 20.
Wolność — „Nie ma pokoju pod oliwkami”, godz. 15.45, 18, 20.15. W poniedz. — „Dusze czarne”, 16, 18, 20.
Młoda Gwardia — „Jak hartowała się stal”, 15.30, 17.30, 19.30.
Uciecha — „Admirał Uszakow” 15.45, 18, 20.15.
Chemik — W poniedz. „Z cesarsko królewskich czasów opowiadają kilka”, godz. 19.

Kronika Krakowa

Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Zolnierza w Krakowie organizuje bezpłatnie kurs łączności przewodowej II stopnia. Program nauuczania obejmuje 150 godzin. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Kandydaci, przeszkoleni na tym kursie, zdobędą pełne kwalifikacje telefonistów i mogą być zatrudnieni przez resort Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Zapisy przyjmowane są do dnia 15 bm. w Wojewódzkim Klubie LPZ — Kraków, Rynek Główny 6, w godzinach od 18 — 21 oraz w godzinach służbowych w biurze Zarządu Wojewódzkiego LPZ Kraków, ul. Felicjanek 6.

NIEDZIELNE PORANKI
Wanda — Dla dzieci: „Szkarslatny kwiatusek”, „Leśni wędrownicy” — godz. 10.15, 11.30, 12.45.
Wolność — „Bracia Bentrin” — 10, 12.
Młoda Gwardia — „Jak hartowała się stal”, godz. 10, 12.
Sztuka — „Życie zwycięzca”, 10, 12.
Apollo — „500 ccm”, 10, 12.
Uciecha — „A po sobocie jest niedziela”, 10, 12.
Warszawa — „Cienie na torach”, godz. 10, 12.
Świt — „Młode serce”, 11, 13.
Stal — „Pogromca atamana”, 11, 13.

WYSTAWY

Muzeum Etnograficzne (plac Wolności) — „Sztuka w struju ludowym”.
Muzeum Archeologiczne przy PAN, ul. św. Jana — „Zbiory archeologiczne”.
Wystawa w Domu Szolajskich (plac Szczepański).
Dom Plastków — Wystawa prac Romany Lipcz. Otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10 — 18.
Muzeum Historyczne miasta Krakowa, ul. św. Jana 12.
Oddział Muzeum Narodowego przy ul. Smoleńsk 9, III p. — „Ubrzy tanie, jako produkt sztuki i rzemiosła” i „Sztuki artystyczne dawne i współczesne”.
Pałac Sztuki — Wystawa malarstwa Przekaz najnowszych prac B. Bryknera i B. Heyduka.

DIJURY

POGOTOWIE RATUNKOWE
Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiatkiewicza 1. Telefon dyw. 222 22 i 211 12. Udziału pomyślnie we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachwyzaniach oraz w przypadkach polóżniczych.
Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DIJURY APTEK
Rynek Główny 22, Mikołajska 4, Mogińska 16, Zwierzyniecka 7, Kazimierza Wielkiego 73, Boja Stalingradu 77, Pl. Matejki 2, Krowoderska 74, Rynek Gł. 45.

DIJURY CHIRURGICZNE
Niedziela: II klinika chirurgiczna.
Poniedziałek: Oddział chirurgiczny szpitala im. Narutowicza.

RADIO

NIEDZIELA — 13 GRUDNIA
6.00 Wiadomości. 6.05 Muzyka „Na dzień dobry”. 6.55 Program. 7.00 Wiadomości. 7.05 Kalendarz radiowy. 7.10 „Od melodii do melodii”. 7.55 Program i komunikaty. 8.00 Dziennik. 8.20 Muzyka baletowa. 8.55 „Nowe nagrania”. 9.25 Wiesz tańczy i śpiewaj”. 9.40 Słuchowisko dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.55 Skrzynka ogólna PR. 10.10 „Czas miłości” — poemat W. Woroszyńskiego. 10.40 „Czy musi być najpiękniejsza” — pogadanka. 10.50 Regionalne zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.10 Audycja dla młodzieży. 11.40 Skrzynki Wszelchnicy Radiowej.
12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 „Broń wrzucana do morza” — opowiadanie. 13.30 „Wiedza sąsiedzi jak kto siedzi”. 13.45 Dzienniczek harcerza. 13.50 Diet fortepianowy braci Norkow. 14.00 Audycja literacka. 14.25 Koncert dla wszystkich. 14.55 „U przodowników wsi”.
15.05 Stylizowana muzyka ludowa. 15.15 Arcydzieła literatury — słuchowisko. 16.15 Realne marzenia. 16.20 Melodie operetkowe. 16.38 „Kwiatki... kwiatki”. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 „Z życia ZSRR”. 17.45 Chwila poezji. 17.50 Koncert popularny.
18.30 „Na fali humoru i satyry”. 19.00 Koncert chopinowski. 19.30 Sztuka Bernarda Shawa „Szczygli zaułek”. 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik. 21.15 Felieton. 21.30 Melodie taneczne. 22.00 Wiadomości sportowe. 23.10 Koncerty solistów i orkiestry. 23.50 Ostatnie wiadomości.



Z NANY krakowski artysta Bronisław Heyduk, wystawił w Pałacu Sztuki cykl obrazów „Teatry Polskie”. Na zdjęciu dwie z wystawionych prac: „Czerwone Wierchy” i „Zmierzech” pędzla utalentowanego artysty

Z sądów

Sąd Wojewódzki w Krakowie rozpatrywał ostatnio sprawę Dominika Jaszczurka i Edwarda Gieldonia, kierowców samochodu Przedsiębiorstwa Samochodowego Łączności, którzy w stanie nietrzeźwym jadąc z nadmierną szybkością ruchliwymi ulicami miasta najechali na słup przy drodze. Potracili przy tym dwóch przechodniów, którzy odnieśli ciężkie obrażenia, a samochód wspomnianego przedsiębiorstwa został poważnie uszkodzony.

Po przesłuchaniu świadków Sąd skazał szoferów chuliganów D. Jaszczurka na 1 rok, a E. Gieldonia na półtora roku więzienia.

Od środy (16) do soboty (19)
padać będą przedświąteczne wygrane Loterii Pieniężnej
37382 wygrane na sumę 4.500.000 zł

Miły, praktyczny i tani PODAREK kupisz

W SKLEPACH P.H.D. JUBILER

Radość, zdrowie i siłę do przyszłej pracy

znajdują w sporcie

studenci AGH — wkrótce górnicy i hutnicy

Do swojej dyspozycji mają dwie sale gimnastyczne wyposażone w doskonały sprzęt

WCHODZĄCYCH do budynku studium wychowania fizycznego przy Akademii Górniczo-Hutniczej wita gwar młodych głosów. Ruch tu od rana ogromny. Już o godzinie 8 otwierają się podwoje dwóch sal gimnastycznych, wyposażonych w doskonały sprzęt do ćwiczeń. Część studentów pod okiem instruktorów ćwiczy gry zespołowe, inni znowu opanowują arkana gimnastyki przy rzadowej.

DOKĄD dzis PÓJDIEMY?

SZERMIERKA
Sala WKKF ul. Manifestu Lipcowego, godz. 9.15 i 16: dokończenie drużynowych szermierczych mistrzostw Polskich w szabli.

KOSZYKÓWKA
Hala ZS Gwardia ul. Reymonta, godz. 10.15: Spójnia Gdańsk — Gwardia Kraków (spotkanie drużyn żeńskich o mistrzostwo ligi), godz. 11.45: Spójnia Gdańsk — Gwardia Kraków (zawody drużyn męskich o mistrzostwo I ligi).

SIATKÓWKA
Mistrzostwa klasy A:
Sala KS, ul. Zwierzyniecka 25, godz. 10.30: Górnik Bocimnia — Włóknarz Kr. (dr. żeńskie) i Górnik Bochonia — AZS AGH (dr. męskie);
Sala MDK, godz. 18.30: Stal Nowa Huta — Stal Tarnów i Kolejarz Kr. — Ogniwo Tarnów (dr. żeńskie);
Sala WSWF ul. Grzegorzewska, godz. 16: AZS WSWF — Gwardia Ib (dr. żeńskie), oraz AZS WSWF Ib — Spójnia Wawel (dr. męskie).

BOKS
Hala przy ul. Zwierzynieckiej 24, godz. 11: finałowe walki I kroku bokserkiego, godz. 18: Unia Oświęcim — Ogniwo MPK (klasa wojewódzka).

TENIS STOŁOWY
Sala Ogniwa MPK przy ul. Bocheńskiej 4, godz. 11: Stal Warszawa — Ogniwo Kraków (o mistrzostwo Polski).

ZAPASY
Sala Spójni Bieżanów, godz. 11: Gwardia Kraków — Spójnia Bieżanów (mistrzostwo klasy wojewódzkiej).

12 GODZINNY NA STADIONACH ŚWIATA

Δ Norweska reprezentacja łyżwiarska w jeździe szybkiej przyjęła zaproszenie na zawody w Moskwie w dniach 26 — 27 bm. Rewanz ma odbyć się 13 — 14 lutego w Oslo.

Δ W najbliższą środę, jak podaje prasa francuska, mają odbyć się w Paryżu międzynarodowe zawody gimnastyczne ZSRR — Francja. Francuzi spodziewają się zdecydowanego zwycięstwa gimnastyków radzieckich, jednak, jak podkreśla — pragną występem najlepszych gimnastyków świata spopularyzować ten sport w kraju.

Δ W międzynarodowym meczu piłki ręcznej reprezentacja Francji przegrała z mistrzowską drużyną Niemiec zach. Polizei Hamburg 10:25.

Δ Na doroczne międzynarodowe zawody narciarskie kobiet w Grindelwald (Szwajcaria) zaproszono również zawodniczki radzieckie. Zawody odbędą się w dniach 17 — 19 stycznia 1954 r. Udział zgłosiły już: Francja, Włochy, Anglia, Austria, Szwecja, Norwegia i Niemcy zach.

Δ W tradycyjnym meczu piłkarskim drużyn uniwersyteckich Oxford zremisował z Cambridge 1:1. Był to 14 remis obu drużyn, które w dotychczasowych spotkaniach odniosły po 28 zwycięstw.

Δ Mistrz NRD w hokeju Dynamo Weisswasser stoczył dwa spotkania z mistrzem Niemiec zach. EV Fuessen. Mecze, rozegrane w Fuessen, po wyrównanej grze zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 7:6 i 9:6.

KRONIKA Sportowa

□ Rada Trenerów przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej — sekcja boks w Krakowie — w myśl wytycznych GKFF o szkoleniu kadr, organizuje w dniach 14 — 24 bm. kurs unifikacyjny instruktorów boksu.

Na kurs powołano 28 przodujących instruktorów z terenu województwa krakowskiego.

Otwarcia kursu dokona w dniu 14 grudnia o godz. 8 rano przew. sekcji boks WKKF J. Nasadnik w Wojew. Ośrodku Szkolenia Sportowego, ul. Manifestu Lipcowego 27.

CWKS mistrzem

Polski w szpadzie

Tytuł drużynowego mistrza Polski w szpadzie zdobyła drużyna CWKS, która uzyskała trzy zwycięstwa, nie ponosząc ani jednej porażki. W mistrzowskiej drużynie wystąpili: Jaroń, Pawłowski, Przędziecki i Wójcik.



A oto wyniki walk finałowych: CWKS — Górnik 9:6, CWKS — AZS 9:4, CWKS — Stal 9:7, Stal — Górnik 9:4, Górnik — AZS 9:4 oraz AZS — Stal 8:8 (stosunek trafień 65:63 dla AZS).

Tytuł wicemistrza zdobyła Stal, trzecie miejsce — Górnik a czwarte — AZS.

Ogólny poziom szpady był słaby. W drużynie zwycięzców najbardziej podobali się A. Przędziecki oraz Jaroń. Z zespołu wicemistrza — Stali wyróżnić należy Łachowskiego i Rydza.

W dniu dzisiejszym odbędą się finały szabli. Zobaczymy takich szablistów jak Zablocki, Pawłowski, Suski, Przędziecki Zb., Czajkowski, Pawlak, Twardokęs i inni.

zainstalować bodaj prowizoryczne natryski.

Przyszli górnicy i hutnicy znajdują w sporcie tak chętnie przez siebie uprawianym, radość życia, zdrowie i siłę do przyszłej pracy zawodowej.

L. Wyrwicz

Działacze narciarscy podejmują zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii

Działacze narciarscy krakowskiego WKKF czynnym sportowym uczczą II Zjazd naszej Partii. Z inicjatywy przew. sekcji Inż. Wojnara postanowili oni na ostatnim zebraniu prezydium sekcji w Zakopanem zaopiekować się sportem narciarskim w kilkunastu powiatach naszego województwa. Opieka ich polegać będzie na częstych wyjazdach w teren, pomocy w organizowaniu zawodów narciarskich oraz mobilizowaniu miejscowych działaczy do wydajniejszej pracy. Przykład działaczy prezydium sekcji narciarskiej po winien sekcje sportowe WKKF, do podejmowania podobnych zobowiązań.

Selny numer

»Życia Literackiego«

UKAZAŁ się w sprzedaży S E T - N Y numer „ŻYCIA LITERACKIEGO” w zwiększonej objętości (16 stron).

Numer otwiera nowy poemat Mieczysława Jastruna pt. „Pieśń o Mazurach i Wurmii” z rysunkami Adama Marczyńskiego. Dział poezji zawiera ponadto ostatnie wiersze K. I. Gałczyńskiego nadesłane do redakcji na kilka dni przed śmiercią; utwory poetów krakowskich związane z Nową Huta — Juliana Przybosa „Wiosna 1953” i Jerzego Zagorskiego „Pomnik konia” oraz wiersze Tadeusza Nowaka i Tadeusza Słowiaka.

W dziale prozy Maria Dąbrowska drukuje fragment rozdziału powieści, której akcja toczy się we Lwowie 1940 r. wśród warszawskich uciekinierów. „Karasielwiec jest samotny” Jerzego Putramenta — to fragment nowej powieści o zwalczaniu agentów szpiegowsko-terrorystycznych. Poza tym w numerze zamieszczona jest w całości jednoaktowa sztuka Bertolta Brechta pt. „Karabiny matki Carrar” w przekładzie Zbigniewa Krawczyńskiego.

Dział historyczno-literacki reprezentują artykuły — Kazimierza Wyki o „Anhelium” i Artura Sandauera o „Salambo” Gustawa Flauberta. Literatury współczesnej dotyczy artykuł Ludwika Flaśzka „Zoilowe” diagnozy i prorocstwa”, którym redakcja chciałaby rozpocząć szeroką dyskusję na temat osiągnięć i braków naszej prozy w ostatnich latach.

Felieton polityczny o zagadnieniach śląskich drukuje Wilhelm Szewczyk: wspomnienia pt. „Listy takie i owakie” — Gustaw Morcinek. Zamieszczony jest również dalszy ciąg opowieści reportażowej Jerzego Lovella „Gdzie diabeł strzela na dobranoc”. W dziale sprawozdawczym Henryk Vogler pisze o Ludwiku Solskim, który wystąpił ostatnio w Krakowie w „Grubych rybach” Baluckiego. „Geografie teatralna Warszawy” omawia Wojciech Natanson. Jerzy Płażewski pisze o nowym filmie Defy pt. „Niezwyrodnicy”.

Ponadto bardzo bogato reprezentowany jest dział satyry. Cena zł 1,50.

CZY zawsze macie taki ruch? — zapytujemy kierownika studium Stanisława Prusa.

— Zawsze — odpowiada z zadowoleniem. — Nasi studenci chętnie uprawiają sport. Do ich dyspozycji pozostają dwie sale gimnastyczne w naszym studium zaopatrzone w wystarczającą ilość sprzętu sportowego. Oprócz tego studenci ćwiczą w sali i pływalni Młodzieżowego Centrum Kultury. Dzięki opiece władz uczelnianych oraz dobrze układającej się współpracy z Podstawową Organizacją Partyjną i Zarządem Uczelnianym ZMP, praca idzie dobrze. Zapytajcie się samych studentów, a odpowiedzą wam, że sport tutaj „chwyli”.

W roku bieżącym zdobyliśmy 1.003 odznaki SPO — najwięcej ze wszystkich uczelni. Nasza kadra instruktorska dzięki zapaleni i poświęceniu potrafiła zachęcić do uprawiania sportu studentów I roku, z których wielu dotąd nie miało kontaktów ze sportem.

Do dobrze pracujących sekcji zaliczyć należy sekcję piłki nożnej, której piłkarze wywalczyli sobie ostatnio awans do A klasy. Równie dobrze pracują sekcje koszykówki męskiej i żeńskiej oraz siatkówki.

Nasi studenci nie zaniedbują również i gimnastyki, doceniając w pełni jej wartość. Pomiędzy poszczególnymi sekcjami i wydziałami organizowane są częste rozgrywki.

— A czy macie jakichś wyróżniających się, utalentowanych zawodników?

— Raczej nastawiamy się na sport masowy. Chcemy, aby każdy z naszych studentów znalazł w sporcie zdrowie i siłę do czekającej go pracy w pięknym lecz zarazem trudnym i ciężkim zawodzie górniczym. Wybierając się w sporcie studentów kierujemy do sekcji centralnych, aby tam dalej rozwijali swój talent.

Nasze ostatnie sukcesy to masowy udział we wszystkich imprezach jak np. w Masowym Wieloboju Sportowym dla uczczenia 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego czy Marszaku Jesiennych.

— Jaka jest frekwencja na obowiązkowych lekcjach wychowania fizycznego?

— Na lekcjach wf. ćwiczy u nas około 2500 studentów w 90 grupach. Poszczególne oddziały i lata współzawodniczą ze sobą w starannym i punktualnym uczęszczaniu na lekcje wf.

Schodźmy na dół by zobaczyć jak ćwiczą studenci. Na sali gwar no i rojno. Po chwili wychodzi z sali grupka studentów, którzy właśnie przed chwilą skończyli zajęcia.

— Szkoda tylko — mówi jeden z nich — że nie ma przy sali natrysków, a wszystko byłoby dobrze.

Niewątpliwie kierownictwo studium wf. wie o tej bolączce studentów i na pewno dołoży starań by

Benedek mistrzem świata

Zakończony w San Domingo (Chile) mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym przyniosły wielki sukces reprezentantom Węgry, którzy zajęli dwa czołowe miejsca wyprzedzając zdecydowanie zawodników pozostałych 8 państw. Tytuł mistrzowski zdobył Benedek (Węgry), a wicemistrzem został Szondi (W). Następne miejsca zajęli: André (USA), Velasquez (Arg) i Lindquist (Szw.).

Ostatnią konkurencją mistrzostw — bieg na przelaj wygrał Benedek przed André oraz trzema Chilijczykami: Cories, Flody i Carmona.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Szwecja — 142 pkt. przed Argentyną — 154 pkt., Chile i USA. W nieoficjalnej punktacji drużyna węgierska zdobyła 116 pkt.

Walery Wątróbka ma głos

NA KONTO oszczędności jestem duży Jachowicz Kwasy przed wojną do konkursu najoszczędniejszych warszawiaków z Piekutoscziem stawaliśmy i byłbym wygrał, żeby nie to, że w wile tego konkursu szwajger nerwowo nie wytrzymał i całe oszczędności wydał.

Bośmy nie w PKO i gnieli tylko w barze „Pod Karasim” zita Kojerna, w charakterze zaoszczędzonej ciwniki w półlitrowej butelce z czerwoną kariką. Na kartce zask był zroniony i wolno ją było wydać tylko za dwa podpasami Ale szwajger nie towa w hajer wziął i wreczyła mu ją bez zachowania formalności W PKO taka rzecz jest nie do przyślenia, dyktacji z fotografą by od szwajgra zużył, nie mówiąc już o tych podpasach. To już jak się potem unokholizmu wyrzekłem i na rozurpanie z kwaśnego mleka żem się orzerzud, wyrobłem sobie legalną księżeczkę i każdą zaoszczędzoną złotówkę w zębach do PKO nosilem.

— Ale muszę niestety z tak zwaniem ubolewaniem stwierdzić, że w nie szczęście mnie to wpędziło Gienia, jak się o tych moich oszczędnościach dowiedziała, zakochała się we mnie od pierwszego wejrzenia i w miesiąc hylem zatłony na słuchem kobiercu. Forse się podjęła, obsparilem się

— Po mojemu komisja w PKO powinna egzystować. Przychodzi taki zakochany lebiega forse na w-sele poodjęć, już rękie po ciarki wyciąga, a tu mu mówią w okienku:

— Chwileczkę, obywateli, przyprowadź pan najpierw te swoją n-rzeczoną Komisja się zbierze i spruje rozpatrzy.

Za trzy dni przyprowadę on te boginie swojej piękności Komisja ją ogląda i zaczyna grymasić. Jeden członek nawet mówi: „Owszem, tbi-ci”, ale drugi się krzywi i zaznacza: „Do kitu — niespodoba mi się — kinol, ma za długi”. Trzeci warzecha, że za gruba i tak staraj się miodziaka ratować. Jak to nie pomaga, bierą go na bok, za filar i tam moralną naukę dają:

— Panie szanowny, na cholere to panu, chodzisz pan sobie teraz jak wolny nieprzymuszony obywatel, tu jedne wódkie pan wypijesz, tam dzwoniem śledzia pan przetrącis i nikt marnego słowa nie ma prawa na nu zaznaczyć, a małżeństwo rzecz tragiczna. Zastanów się pan troszkę Myślisz pan, że chciałś grosz z tej forsy pan zobaczysz? Senne narzenie. Icho od śledzia pan dostaniesz! Przeliczyć tych pieniędzy na-tel panu nie da. A u nasz procenta leją, nie duże, ale leją i gólowka będzie czekała, aż pan zmądrzejesz i właściwy użytek z niej zrobisz.

Niejednego ta mowa przekona, „pa tyki” w PKO zostaną. Zaczem do czy jego nieszczęścia się przyczyniać, na budowne Warszawy będą chwilowo używane.

Myślałem, że za ten racjonalizatorski pomysł nadgracie dostanie, ale gdzie tam, nawet odpowiedzi nie było. Wszystko się dzieje tak jak przedtem, tylko z tą różnicą, że już teraz obuje z Gienia forse do PKO largamy.

I muszę hezstronnie zaznaczyć, że często mnie ta księżeczka ratuje.

Susadka nasza, niejaka pani Grymas, sprawiła sobie bluzkę z chłuskiego jedwabiu w złote chryzantemy. Jak Gienia to zobaczyła, zbladła jak płótno i mówi, że musi mieć taką bluzkę, żehy tam nie wiem ja i zaczęła mnie po różnych pedetach łaskać. Ale nigdzie nie było. Az raz na Brackiej w cecacie znikła mnie jak kamiora i patrzył z jukiejś hocznej sali krzyk mnie drłata:

— Jest, jest! Walerek, chodź do ogonka!

Wchodzę i od razu widzę, że to cós innego, że towaru nie do sprzedania tylko do oglądania. Na ścianach napisy jęgują „Wystawa sztuki chłuskiej”.

— A Gienia znówuż mnie wola: — Chodź tu żywo, bo ci ogonka zajm! W złote chryzantemy co prawda nie ma, ale weźmijmy tego w srebrne węgore.

— W jakie węgore, kochanie ty moje, to są smoki.

— Wszystko jedno, niech będą smoki ale muszę nabrudzić tego na bluzkę, żehy Grymasowa zdechła.

— Niczego sobie nie nabierzesz, bo tu nie ma sprzedaży, to jest wystawa.

— Mało z tem, jak nie ma w sklepie, muszę dać z wystawy. A nie będy chcieli, to poprosim o książkę za żaleń, a nie pomoże, to do gazety ich się poda.

— Gienuchna, ty mnie nie rozumiesz! To nie jest towar do sprzedania, to są dzieła sztuki.

— Niech będzie i na sztuki, weźmim sztuki tego jedwabiu, podzielę się z radzią.

— Ile razy mam ci powtarzać, że tego nie sprzedają, ten wyrób ma rzysta lat.

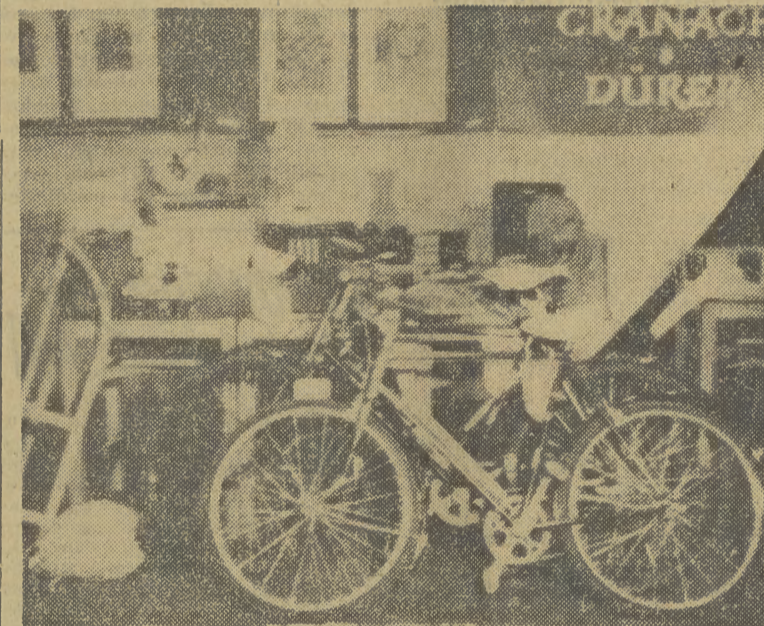
— Zleżały? nie nie szkodzi, jeszre dobry, można ponosić, a Grymasową i tak szlak trafi.

Na site wciąglem Gienia z wystawy, ale nieszczęście chciało, że jak raz na Nowem Świecie w trekstybach był jedwab w chryzantemy. Żona już wpadła do sklepu, kiedy zobaczyliśmy, że mamy za mało pieniędzy. Wszystkie nasze oszczędności były w PKO.

Gienia na razie troszkie soharzyła te szanowne instytucje, ale teraz wszystko odwołata. Jedwab stanął i zamiast bluzki w chryzantemy forta sobie Gienia cały szlajrak w rododendrony. Grymasowa zachorowała na zółtaczkę.

Foto Echo

z rozdania nagród
w Wielkim Konkursie Jesiennym



NASI Czytelnicy na pewno przyjemnie wspominają uroczyste rozdanie nagród w „Wielkim Konkursie Jesiennym, zorganizowanym przez nasze pismo wspólnie z Rejonową Zbiornicą Złomu oraz Związkiem Branżowym Spółdzielni Usługowych. Oto kilka fragmentów z tej imprezy.

Stół, który przyciągał oczy wszystkich laureatów, rozdane na nim i obok niego nagrody wzbudziły niejedno ciche westchnienie zazdrości, niejedne też uśmiech szczerzej radości szczęśliwego zdobywcy.

A oto jeden z nich — czołowy laureat konkursu, rekordzista ob. Edward Koziol, nauczyciel z Wieliczki unosi piękny radioodbiornik „Aga” — premię za największą ilość złożonego złomu. Po drugi aparat radiowy zgłosił się Władysław Plonka, motorowy MPK. Nasze zdęście przedstawia moment wręczania cennej nagrody przez przedstawicielkę Związku Branżowego Spółdzielni Pracy i Usług ob. Walterową.

Ogromnie ucieszyli się ze zdobytych rowerów trzej mężczyźni: Eugeniusz Proksa, Zdzisław Nowak i Józef Stachowski. Na zdjęciu jeden z nich — Józef Stachowski przy swojej cennej „zdobyczy”.

Marian Kasprzewicz zdobywca serwisu porcelanowego miał trochę kłopotu z odniesieniem go do domu. Pomogli mu koledzy.

Laureaci, którzy nie odebrali nagród podczas imprezy (takich jest niewielu), proszeni są o zgłaszanie się do redakcji. Laureaci spoza Krakowa mogą przekazać upoważnienia do odbioru nagród osobom tu zamieszkałym.

ZDOBYWAMY SPO